Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 gr.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 125. Łódź, Piątek 9 maja 1930 r.

Sprawcy wielkiej kradzieży w Hotelu Europejskim pod kluczem.

Wraz z nimi za kratki powędrowało dwóch łódzkich paserów.

Warszawa, 9. 5. (Od wł. k.) Policja warszawska aresztowała dwu międzynarodowych przestępców z których jeden dokonał

zuchwałej kradzieży

biżuterji w Hotelu Europejskim należącej do dyrektora Alfreda Haltera z koncernu węglowego „Robur" w Katowicach. Kradzieży dokonano 11-go marca. Pod nieobecność państwa Halterów rozcięta została waliza i przez otwór skradziono biżuterję wartości

200 tysięcy złotych.

Łupem złodziei padły piękny naszyjnik, kolja brylantowa i cenne pierścionki z wielkiemi szmaragdami. Policja natychmiast powiadomiła o kradzieży wszystkie poważniejsze firmy jubilerskie i przestrzegła przed nabyciem skradzionych klejnotów.

Następnego dnia jeden z jubilerów na Nowym Świecie doniósł policji, iż do magazynu jego przyjechał taksówką

wytwornie ubrany pan

prosił o oszacowanie pierścionka z wielkim szmaragdem. Klient ten podczas swego pobytu w magazynie zapytywał się telefonicznie w biurze informacyjnem o pociągi odchodzące

do Łodzi.

Na podstawie tej informacji urzędnicy policji udali się do Łodzi gdzie ustalili iż w ciągu dnia 12 marca bawił w mieście znany międzynarodowy złodziej hotelowy

Edward Danko

karany wielokrotnie przez różne sądy krajowe i zagraniczne. Danko kręcił się między paserami łódzkimi usiłując sprzedać cenną biżuterję i wreszcie wyjechał z Łodzi do Krakowa.

Tam spotkał się z niejakim Stanisławem Matysowem, który pomagał mu

w sprzedaży klejnotów.

Danka i Matysowa aresztowano. Skradzioną biżuterję na szczęście znaleziono przy niebezpiecznym złodzieju. Wraz z nim aresztowano dwóch

łódzkich paserów

Emanuela Kapelusza i Mordkę Widawskiego, zamieszkałych przy Placu Wolności Nr. 10. Paserzy ci nabyli od Danka dwa cenne szmaragdy za nikłą sumę 1.800 złotych.

„Wojna" o proboszcza na Śląsku.

Przykre zajścia w wiejskiej parafji.

Katowice, 9. 5. (Tel. wł.) — Między ludnością Kamienia koło Szarleja na Śląsku a władzami kościelnemi przyszło ostatnio

do poważnego zatargu

na tle mianowania nowego proboszcza tej parafji. Ludność pragnęła widzieć na tym stanowisku dotychczasowego wikarego, ks. Fuchsa, który w ciągu

20-letniej pracy

w parafji pozyskał ogólną sympatję swych owieczek.

Kurja biskupia mianowała jednak na stanowisko proboszcza

innego kapłana,

a gdy ten onegdaj przybył do Kamienia celem przejęcia funkcji od ks. Fuchsa, momentalnie zgromadziła się ludność z Kamienia i okolicy przed kościołem i plebanją, zajmując wobec przybyłego księdza

wrogą postawę.

Wobec tego, że zebrany tłum oświadczył kategorycznie, iż niedopuści nowego proboszcza do kościoła i plebanji, odjechał on zpowrotem do Katowic.

Przed kościołem i plebanją sprawuje ludność „dyżury" celem niedopuszczenia do obowiązków narzuconego jej kapłana.

Ks. Fuchs odjechał również do Katowic i oddał się

do dyspozycji kurji biskupiej.

Krwawe rozruchy w Indjach.



W mieście Girgaum doszło do krwawych walk między policją a Hindusami na tle zatargu o sól monopolową. (h)

GROŹNA CHOROBA MARSZAŁKA JOFFRE'A.



Marszałek Józef Jacques Joffre słynny zwycięzca w bitwie nad Marną, ciężko zachorował. Joffre skończył 78 lat. (h)

——xx——

Konferencja kolejowa czterech państw w Wilnie

Sprawa bezpośredniej taryfy komunikacyjnej.

Wilno, 9. 5. (Od wł. kor.). Rozpoczęły się tu obrady polsko łotewsko-estońsko- rumuńskiej komisji kolejowej dla opracowania projektu

bezpośredniej taryfy

komunikacyjnej między wymienionemi państwami. Obradom przewodniczy naczelnik wydziału Ministerstwa Komunikacji Wysocki. Właściwa konferencja kolejowa wymienionych państw zbierze się po zakończeniu prac przygotowawczych

——xx——

Wstrząsająca zbrodnia rodzinna.

Zwyrodniały ojciec odrąbał głowę dziecku.

Nowy Sącz, 9 maja. Na posterunku P. P. w Gródku n. Dunajcem zgłosił się 37 lat liczący wyrobnik Andrzej Cisowski, zamieszkały w Bartkowej Posadowej i doniósł, że w czasie nieobecności swej żony i reszty dzieci, wyjął z kołyski swego zaledwie 7 tygodni liczącego syna Józefa, położył go

na progu izby,

a następnie dwoma uderzeniami siekiery

odrąbał głowę.

Jako powód swego zbrodniczego czynu podał, że nie chciał mieć więcej dzieci (?), nie posiadając dostatecznego majątku na ich wyżywienie. Oświadczył również, że zamiar zabicia dziecka powziął jeszcze

przed przyjściem jego na świat.

Zwyrodniałego ojca aresztowano i odstawiono do więzienia przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu.

——xx——

Olbrzymi pożar w Borysławiu.

23 sklepy z towarami spłonęły doszczętnie.

Straty sięgają wysokości pół miljona złotych.

Borysław, 9. 5. (Od wł. k) Nocy dzisiejszej w zabudowaniach gminy borysławskiej powstał olbrzymi pożar. Ogień z błyskawiczną szybkością objął

cały kompleks

budynków z licznemi przybudówkami. Akcja ratownicza była utrudniona nietylko brakiem wody, lecz również przechodzącymi w pobliżu przewodnikami

wysokiego napięcia

elektrowni drohobyckiej i borysławskiej. Dopiero po wyłączeniu przewodników obu elektrowni, a więc

po zgaszeniu świateł

w obu miastach rozpoczęto ratunek.

Okazał się on jednak

mocno spóźniony.

Wraz z budynkami spłonęły 23 sklepy pełne towarów. Strat dotąd nie obliczono, w każdym razie sięgają one wysokości

pół miljona złotych.

——xx——

Z Holandji do Polski na wozie.

Niedola polskiego emigranta.

Bydgoszcz, 9 maja. (Od wł. kor.). Na stację graniczną Zbąszyń przybył wczoraj od strony niemieckiej emigrant polski z Holandji

Stefan Szczepaniak,

który całą podróż odbył z żoną i sześciorgiem dzieci wozem.

Szczepaniak wydalony przez władze holenderskie nie mógł zebrać dostatecznej sumy pieniędzy na podróż koleją, kupił więc wóz i konia i przybył do Polski w ciągu

ośmiu tygodni.

Miejscowa ludność wzruszona niedolą tułacza

urządziła zbiórkę

pieniężną i wręczyła uszczęśliwionemu emigrantowi kilkadziesiąt złotych.

Lokomotywa na usługach... awjacji.

Wypadek lotniczy pod Lwowem.

Lwów, 9. 5. (Od wł. k.) — Samolot wojskowy jadący z Warszawy do Lwowa wskutek uszkodzenia motoru runął w odległości 4-ch kilometrów od lotniska lwowskiego

na trzęsawisko.

Sierżant pilot Żółtowski i mechanik wyszli cało. Samolot wyciągnęła z błota lokomotywa przy pomocy żelaznych łańcuchów.

——xx——

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

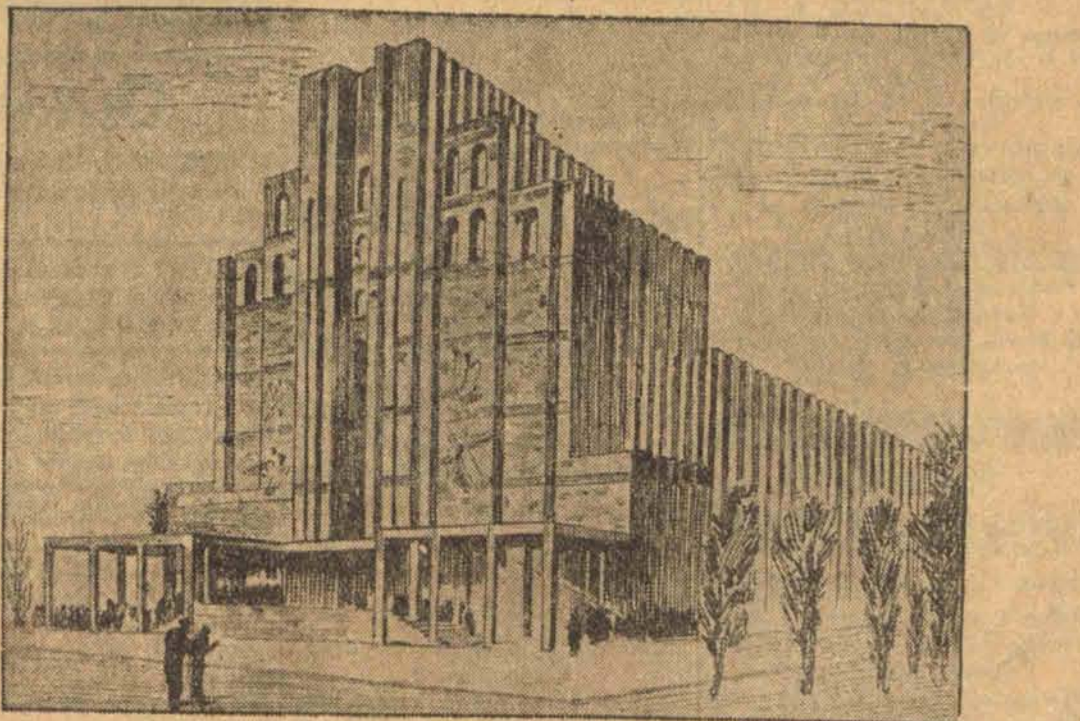
Podaż dostateczna.

Stulecie francuskiego Algieru.



Szeik Bach Agha Dżellul wita prezydenta Doumergue'a w imieniu arabskich szczepów zamieszkałych w Algierze. Przybycie prezydenta Doumergue'a do Algieru było punktem kulminacyjnym wspaniałych uroczystości ku uczczeniu stulecia przynależności tego kraju do Francji. (h)

Projekt nowej katedry w Belgradzie.



Na ogłoszony przez arcybiskupa katolickiego w Belgradzie konkurs na budowę katedry w stolicy Jugosławji nadesłano 160 projektów. Pierwsza nagrodę otrzymał projekt inżyniera Józefa Wentzlera, widoczny na zdjęciu. (w)

Trzeci dzień procesu o nadużycia poborowe.

Czy kapitan Lipiński grał na giełdzie?

Dalsze zeznania świadków.

Łódź, 9. 5. Trzeci dzień rozpraw w Wojskowym Sądzie Okręgowym, który rozpoczął się o godz. 9 rano przeciwko kpt. dr. Lipińskiemu znów przechodzi pod znakiem badania licznych świadków.

Na sali, jak zwykle podczas rozpraw przeciwko aferzystom poborowym,

dużo publiczności.

Są to przeważnie osoby wojskowe, „cywile" bowiem wejście do gmachu wojskowego mają utrudnione.

Wśród świadków w poczekalni rej wodzi jak zwykle Bęczkowska, która przychodzi do sądu w towarzystwie... policjanta. Osadzono ją w więzieniu i teraz sprowadzono na sprawę. Bęczkowska mówiąc głośno o aferze zapewnia słuchających ją, o swej niewinności.

Zarówno wczoraj po południu jak i dziś badania licznych świadków idą w dwóch kierunkach.

Pierwszy z nich zdąża w kierunku ustalenia skąd wzięły się u kapitana dr. Lipińskiego

olbrzymie sumy pieniędzy,

jakie wykryto podczas aresztowania go.

W tym wypadku istnieją dwie koncepcje, które wysunął sąd, a mianowicie: albo jest to fundusz pochodzący z pobierania łapówek za zwolnienie poborowych od służby wojskowej, albo też, jak mówi oskarżony — pieniądze te zdobył wraz z ojcem na spekulacjach giełdowych.

Dotąd żaden ze świadków pierwszej alternatywy nie podkreślił. Nawet macherzy poborowi, którzy w bardzo wielu sprawach maczali swe ręce i obecnie oczekują wymiaru sprawiedliwości — twierdzą, że z dr. Lipińskim w żaden kontakt nie wchodzili, lub, że go całkiem nie znają.

Jak się sąd ustosunkuje do tych zeznań nie wiadomo, w każdym bądź razie jest faktem, że dotąd nic nie utrwaliło (poza aktem oskarżenia) sądu w przekonaniu że kapitan Lipiński jest aferzystą.

Druga alternatywa, według zeznań świadków jest dość prawdopodobna. Świadkowie bowiem twierdzą, że kapitan Lipiński mógł grać na giełdzie wraz z ojcem oraz że mógł o tem nikomu nie mówić.

Dziś najciekawszymi świadkami, którzy mogą rzucić duży snop światła na osobę dr. Lipińskiego — są: kapitan Kurek, komendant więzienia wojskowego, konfident Poznański, major Jaskólski i kapitan Brycki.

Niestety treści ich zeznań dziś nie podamy, a to ze względu na fakt, iż badanie rozpocznie się po wyjściu numeru.

Wobec tego, iż wiele okoliczności podczas procesu nie zostało całkowicie wyjaśnionych istnieje przypuszczenie, iż sąd wezwie cały szereg świadków dodatkowych.

W tej chwili trudno przewidzieć końca rozprawy.

—:o:—

Dziś albo jutro

zostanie doręczony wniosek Centrolewu.

Warszawa, 9. 5. (Od wł. k.) W dniu dzisiejszym, najdalej zaś

jutro

zostanie doręczony Prezydentowi Rzeczpospolitej wniosek Centrolewu o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej.

—:o:—

Nagły zgon

kupca łódzkiego w Katowicach.

Katowice, 9 maja. (Od wł. kor.). W hotelu centralnym w Katowicach zmarł na udar serca po przyjściu z dworca 63-letni

Aleksander Kaufman,

stały mieszkaniec Łodzi, który przybył do Katowic w sprawach handlow. Policja stwierdziła, że w drodze do szpitala zmarłego okradziono z zegarka i biżuterji.

—xx—

Polskie wycieczki do Kopenhagi

dla nauczycieli robót ręcznych.

Łódź, 9. 5. Jak nas informuje Kuratorjum łódzkiego okręgu szkolnego dyrekcja Państwowego Instytutu Robót Ręcznych, pragnąc zapoznać nauczycieli robót ręcznych z wzorowem postawieniem robót ręcznych w szkołach duńskich — postanowiła w czerwcu r. b. zorganizować

wycieczkę do Kopenhagi

polskiemi statkami.

Po drodze do Kopenhagi nauczyciele zwiedzą Gdańsk i Gdynię oraz zetkną się z morzem polskiem, a tem samem pogłębią swą wiedzę o morzu.

Poza zwiedzeniem muzeów i szkół w Kopenhadze zostanie zorganizowana dla uczestników wycieczki dwugodzinna lekcja rytmicznych ćwiczeń narzędziami w seminarjum robót ręcznych pod kierunkiem znanego dyrektora Clausena.

Pierwsza wycieczka wyruszy z Gdyni dnia 16 czerwca i wróci do Gdyni dnia 21 czerwca, druga zaś wyruszy 23-go czerwca i wróci 28 tegoż miesiąca.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uznało wyjątkowo tę wycieczkę zagraniczną ze względu na ścisłą łączność z pracą szkolną —

za wskazaną.

Nauczyciele robót ręcznych, zatrudnieni w państwowych szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich, którzy zamierzają wziąć udział w wycieczce, winni wnieść w drodze służbowej do Kuratorjum łódzkiego podania o urlop, poparte zaświadczeniem Dyrekcji Instytutu Robót Ręcznych o zapisaniu na listę wycieczkową. Podania te składać należy najpóźniej do dnia 25 maja b. r.

Leon Schiller dyrektorem

teatrów miejskich we Lwowie.

Lwów, 9. 5. (Od wł. k.) — Na nocnem posiedzeniu rady przybocznej komisarza rządowego w magistracie uchwalono oddać teatry miejskie

w dzierżawę trzyletnią

spółce, którą stanowią: Leon Schiller obecny reżyser Teatru Miejskiego

w Łodzi,

Czapelski administrator teatrów poznańskich i aktor operowy Zaleski.

—:o:—

Nie minie ich stryczek!...

Obławy na groźnych bandytów pod Wieluniem

Łódź, 9 maja. Sprawa bestjalskiego morderstwa rabunkowego, dokonanego w nocy z dnia 5 na 6 maja w leśniczówce Żelazo, pod Wieluniem, na osobie 57-letniego Walentego Jasińskiego, gajowego oraz syna jego 15-letniego Czesława, któremu bandyci poderżnęli gardło, nie została jeszcze

całkowicie wyświetlona.

Akcją pościgową kieruje osobiście naczelnik wojewódzkiego Urzędu Śledczego inspektor Nosek.

Trwająca bez przerwy w olbrzymich lasach wieluńskich obława posuwa się w kierunku granicy niemieckiej. Policja aresztowała dotąd kilkanaście osób, czy jednak pośród nich znajdują się sprawcy, trudno ustalić. Śledztwo trwa w dalszym ciągu i przybiera

coraz szersze rozmiary.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, zachodzi przypuszczenie, iż napadu rabunkowego i morderstwa na osobach Walentego i Czesława Jasińskich, dokonali ci sami bandyci, którzy swego czasu napadli z bronią w ręku w powiecie radomskowskim na mieszkanie wdowy Głowińskiej, we wsi Radzisław, gminy Bujny-Szlacheckie oraz na Jana Ślązaka w lasach majątku Siekursk. Władze śledcze są już na właściwym tropie zlikwidowania niebezpiecznej szajki bandyckiej. Wszelkie dotychczasowe wyniki trzymane są jednak ze zrozumiałych przyczyn w tajemnicy.

—:o:—

Kara śmierci

w procesie grudziądzkim.

Wczoraj podaliśmy pod tytułem: „Kombinacje spadkowo-ożenkowe" przebieg morderstwa dokonanego przez Jana i Franciszka Wolaka na osobie gospodarza Franciszka Wilkowskiego. Franciszek Wolak był kochankiem żony Wilkowskiego i zamordował męża swej kochanki, aby umożliwić jej otrzymanie spadku i ożenek z nim.

W procesie wczorajszym po przemówieniach prokuratora Trzcińskiego i obrońców, trybunał udał się na naradę, po której ogłosił wyrok, skazujący Franciszka Wolaka na

karę śmierci przez powieszenie,

Jana Wolaka na 6 lat więzienia, a Henrykę Wilkowską, żonę denatyty i moralną sprawczynię morderstwa, na 10 lat więzienia.

Skazani przyjęli wyrok spokojnie.

—xx—

Niefortunny motocyklista.

Niebezpieczna jazda przez wieś.

Z Częstochowy donoszą:

Szofer z Kamienicy Polskiej Józef Walenta jadąc na motocyklu przez wieś wpadł na 12-letnią dziewczynkę, córkę B. Walenty, która usiłowała przebiec na drugą stronę szosy. Wskutek tego wypadku dziewczynka uległa ciężkiemu poranieniu głowy oraz całego ciała. Przewieziono ją do szpitala w Częstochowie

Poza tem doznał ogólnego potłuczenia sam niefortunny motocyklista Józef Walenta oraz jego towarzysz Stefan Hazler który jako amator korzystał z przejażdżki

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W uzdrowisku wschodnio-karpackiem Mikuliczyn podpalono szereg domów, elektrownię i tartak, które spłonęły doszczętnie. Szkody wynoszą pół miljona złotych.

(—) Minister Kwiatkowski przyjął wczoraj przedstawicieli rządu, sfer finansowych, przemysłowo-handlowych oraz rolniczych na herbatce, w czasie której wygłosił optymistyczne przemówienie o poprawie sytuacji gospodarczej kraju.

(—) Wczoraj zmarł wicemarszałek Senatu senator PPS. Stanisław Posner w swoim majątku ziemskim Piorunów pod Lutomierskiem.

(—) W Warszawie bawiła wczoraj delegacja związków zawodowych, domagająca się od ministra Prystora powiększenia sum przeznaczonych na zapewnienie strawy tym bezrobotnym którzy wyczerpali okres zasiłkowy. Minister Prystor obiecał pomoc, ale konkretnych danych o jej rozmiarach podać jeszcze nie mógł.

—::-::—

15 lat ciężkiego więzienia za spalenie 3-ch osób.

Zwierzęca zemsta zwyrodniałego zbrodniarza.

Warszawa, 9 maja. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym pojawiła się wczoraj zwierzęca twarz niezwykłego zbrodniarza, który

spalił żywcem

troje swych ofiar w celu zagarnięcia po nich spadku.

Oskarżony Jan Dmowski jest niewysokim mężczyzną, o małpim układzie rysów. Niskie czoło, głęboko osadzone oczy i wystająca szczęka nadają mu charakter jaskiniowca. Dmowski żywił urazę do swego teścia Jana Witowskiego, gospodarza z pod Mińska Mazowieckiego za to, iż dostał zbyt szczupły posag i pozaciągał na jego rachunek długi, których nie mógł spłacić.

Pewnego dnia Dmowski przyjechał do Witowskich i zatrzymał się u nich na noc. Gdy domownicy posnęli, podłożył pod ich łóżka wióry i podpalił, poczem zabierając kożuch, jesionkę i kilka sztuk garderoby, wyszedł, zamykając drzwi nazewnątrz

na skobel,

który umocnił jeszcze drucianym prętem.

Była to już noc. Sąsiedzi Wąsowscy, którzy jeszcze nie spali, poczuli silny swąd i zauważyli wydobywający się z domu Witowskich dym. Ruszyli na ratunek. Było już jednak o tyle za późno, że nie udało się nikogo uratować ze stojącego w płomieniach prawego skrzydła domu. — Z lewego natomiast skrzydła wyniesiono śpiącą tam z dzieckiem synową Witowskiego.

Pod zgliszczami ponieśli okropną śmierć Jan Witowski, jego syn Tomasz oraz żona tego ostatniego Marja. Znaleziono ich

zwęglone zwłoki

w miejscach, gdzie stały łóżka stąd wniosek, że zmarli musieli stracić przytomność we śnie wskutek zaczadzenia dymem.

Aresztowany przyznał się do winy.

W czasie rozprawy jednak twierdził, iż nic nie pamięta.

Wogóle Dmowski zdradza w swem zachowaniu nienormalność. Był już przedtem poddawany obserwacji psychjatrycznej, uznano jednak, iż jest zupełnie poczytalny.

To samo potwierdzili przesłuchani świadkowie, którzy nigdy nie zauważyli, by Dmowski zdradzał jakieś objawy nienormalności.

Prokurator domagał się kary śmierci.

Sąd po dłuższej naradzie ogłosił wyrok, skazujący zbrodniarza na 15 lat ciężkiego więzienia.

Za okoliczność łagodzącą przyjęto niższy stopień rozwoju umysłowego zbrodniarza.

—:o:—

Plan regulacji m. Pabjanic.

Z Pabjanic donoszą:

Prace nad planem regulacji m. Pabjanic posuwają się naprzód. Komisje obchodowe sprawdzają obecnie na miejscu zamierzenia związane z projektem regulacyjnym, tak że odpowiednio przygotowane wnioski będą mogły być rozpatrywane na ogólnej komisji.

—xx—

Zabójca żony — uwolniony od kary.

Lwów, 9. 5 Wczoraj po południu zapadł w sądzie Wojskowym we Lwowie wyrok w procesie

sierżanta-pilota Edwarda Jachtholza,

oskarżonego o zabójstwo żony Eugenji. Powołanie do rozprawy znawcy wydali orzeczenie, że Jachtholz działał

w stanie zamroczenia umysłu

Po mowach prokuratora i obrońcy dr. Aleksandrowicza sąd udał się na naradę, która trwała 20 minut, poczem odczytano wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary. W motywach wyroku sąd uwzględnił m. in. dobrą opinję oskarżonego, jego dobre pożycie z żoną, oraz wypadek lotniczy, któremu uległ w roku 1927.

—xx—

Dragon upadł z wycieńczenia

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 9 maja. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ulicy Zawiszy 35 otruła się jakąś nieznaną trucizną

32-letnia Marjanna Szwed,

bezrobotna. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala. Przyczyną tragicznego kroku brak środków do życia.

* * *

Późnym wieczorem w podwórzu przy ulicy Nowo-Krótkiej 18 pobity przez nieznanych sprawców odniósł szereg tłuczonych ran głowy 32-letni Adam Pietrzak, robotnik, zamieszkały w wymienionym domu. Pomocy lekarskiej udzieliło mu pogotowie ratunkowe w lokalu XIII komisarjatu policji.

* * *

Przed domem przy ulicy 6-go Sierpnia 18 upadł z osłabienia 22-letni Albin Dragon.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy.

—xx—

Pijak pokąsał dwu policjantów.

Gorszące widowisko na ulicy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Ulica Gdańska była widownią gorszącej awantury, jaką wywołał bezrobotny K. Będąc w podpitym stanie, szukał on na ulicy zaczepki

z dwoma szoferami,

co widząc patrolujący policjant, wezwał K., aby udał się spokojnie do domu. Gdy jednak K. nie usłuchał wezwania i obrzucił jeszcze policjanta stekiem obelg policjant postanowił doprowadzić awanturnika do komisarjatu i w tym celu, gdy wezwanie nie pomogło, policjant ujął go za rękę. Wówczas awanturnik rzucił się na policjanta i chwyciwszy ręką za gardło, począł go dusić. Policjant nie mogąc sobie poradzić, dobył szybko kajdanki i założył je na jedną rękę awanturnika. Awanturnik jednak, mając drugą rękę wolną, począł nią zrywać paski i drzeć mundur na policjancie, który trzymając zakutą w kajdanki rękę awanturnika, mógł się bronić również tylko jedną ręką i to jeszcze lewą. Rozpoczęła się szarpanina, podczas której policjant w obronie własnej, zmuszony był puścić zakutą rękę awanturnika, a obaliwszy go na ziemię, trzymał aż do nadejścia pomocy. Pomoc jednak drugiego policjanta okazała się niedostateczną, gdyż rozwścieczony awanturnik począł

kąsać zębami

obu policjantów i szarpać na nich mundury. — Dopiero po przybyciu jeszcze dwóch policjantów, odniesiono go formalnie do komisarjatu.

PORANEK TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO IM. CHOPINA

W niedzielę, dnia 11 maja r. b. o godz. 12 w południe w Teatrze Popularnym przy ulicy Ogrodowej odbędzie się poranek muzyczny Towarzystwa Muzycznego imienia Chopina z łaskawym współudziałem artystów Teatru Popularnego pp. Zielińskiej, Góreckiego i Horowicza — monologi, deklamacja i śpiew; p. Szora — śpiew solowy; orkiestry Teatru Popularnego w zwiększonym komplecie oraz chórów Towarzystwa Muzycznego im. Chopina.

Bilety po niskich cenach nabywać można w kasie Teatru Popularnego.

—::x::—

Ogłoszenia drobne.

„Umierający Aleksander“.
Djagnoza lekarska z posągu.

Wobec zainteresowania się opinji publicznej świata osobą króla Aleksandra Wielkiego, z powodu podjęcia w Egipcie poszukiwań jego grobu, jedna z powag medycznych w Anglji, lord Moynihan, wystąpił z ciekawą próbą djagnozy lekarskiej, po lat zgórą 2 tysiącach, w celu ustalenia na co umarł ten wielki

król Macedończyków.

Wiadomo, że ta śmierć nastąpiła prawie nagle, w Babilonie, po dwu nocach przepędzonych na ucztach, poczem 33-letni król zapadł nagle w tak gwałtowną chorobę, że stracił mowę i po 10 dniach umarł.

Otóż lord Moynihan, w celu stwierdzenia jakiego rodzaju była choroba, która powaliła wielkiego króla, zwrócił się do znanej rzeźby starożytnej, znajdującej się we Włoszech, w muzeum Uffizzi we Florencji, a znanej pod nazwą „umierającego Aleksandra“.

Ten biust, uważany przez wielu za współczesny portret rzeźbiarski króla Macedonji, zdaniem lorda Moynihana wykazuje, przez położenie głowy, przez wyraz twarzy, pełen trwogi i przez kurcze rozmaitych muskułów twarzy i karku, wyraźne znamiona choroby, którą nauka oznacza nazwą „Meningitis corebro-spinalis, t. j. zapalenie

opon mózgowordzeniowych.

Djagnoza lorda Meynihana jest bardzo dowcipnem sięgnięciem nauki lekarskiej w przeszłość, jednakże słabą stroną jej jest to, że wcale nie jest udowodniony fakt, jakoby wspomniany biust stanowił portret Aleksandra Wielkiego.

Wielu znawców sztuki oznacza go nazwą poprostu „Umierającego olbrzyma“, a wprost mało prawdopodobną rzeczą jest, aby w chwili śmierci króla znajdował się przy nim jakiś rzeźbiarz i aby mu pozwolono na robienie portretu umierającego.

Z tem wszystkiem wystąpienie lorda Moynihana jest dowodem

wielkiego postępu nauki,

dla której już lat tysiące nie istnieją, a z drugiej — ogromnej znajomości anatomji i fizjologji u starożytnych rzeźbiarzy, tak, że ich posągi mogą dziś stanowić podstawę do wniosków lekarskich.

—:0:—

AWANTURA KOLEJOWA Z ANALFABETKĄ.
Wieszak naiwnej pasażerki.

Pociąg pośpieszny, zdążający z Brukseli do Paryża, stanął gwałtownie na skutek sygnału. Podróżni, zaciekawieni i przerażeni, powychylali głowy z wagonów, aby się dowiedzieć o przyczynie zatrzymania pociągu. Urzędnicy biegali i szukali, gdzie stało się nieszczęście, a reporterzy ostrzyli ołówki w szalonym pośpiechu. Ale wszystko bez skutku. W końcu przyszli do przekonania, że niema innej rady, tylko trzeba obejść wszystkie przedziały

od początku do końca,

I co się pokazało? W ostatnim wagonie, jak na złość — w ostatnim, wisiał na rączce od sygnału... stary płaszcz damski. Pod nim siedziała właścicielka jego, uśmiechająca się uprzejmie.

Ciężarem płaszcza

zerwała sygnał, co spowodowało zatrzymanie pociągu. Kierowca pociągu uważający się z urzędu za uprawnionego do oburzenia zwrócił się do winowajczyni w energicznych słowach z zapytaniem, jak śmiała na przyrządzie alarmowym powieszać rzeczy? Ale przestraszona podróżna uważała, że to właśnie miejsce bardzo odpowiednie. — Przecież to dzwonek alarmowy, — objaśniał ją urzędnik, — chyba pani umie czytać? — Nie wiedziała o tem, a

czytać nie umie,

ponieważ w Belgji dopiero po wojnie zaprowadzono przymus szkolny, a ona należy do tych, którzy do szkoły nie chodzili.

Wobec takiej szczerości czuł się kierowca pociągu rozbrojony. Doradził jednak analfabetce aby uczęszczała do szkoły wieczorowej.

—:0:—

Stuletnia Belgja.
BRUKSELA — PRZEDMIEŚCIE PARYŻA.
Niewyzyskany teren polskiego eksportu.

Bruksela, w maju.

W Belgji nie odczuwa się już przejść wielkiej wojny światowej. Kraj powrócił w zupełności do dawnego trybu życia, a z okien pociągu kurjerskiego począwszy od granicy niemieckiej aż po Brukselę, widać już tylko dobrobyt schludnych miasteczek

i wiosek,

rozsianych po dolinkach, wśród słonecznych pagórków lub czepiających się stoków starannie uprawianych winnic. Od czasu do czasu pociąg mknie wśród lasu kominów, mija misterne wiadukty, arcydzieła nowoczesnej techniki, mroczne labirynty tunelów, aż wreszcie pod Brukselą wpada

w dolinę Senny,

spławiając niezliczone wytwory przemysłu belgijskiego ku równinom flandryjskim.

Ludzie, których się tu spotyka, są wszelkiego typu, przeważnie w wielkich kształtach ulani.

Język flamandzki

słychać na równi z francuskim. Dla psychologa ciekawą rzeczą jest obserwowanie walki dwóch ras w tych samych osobnikach, występującej jaskrawo wśród typu mieszczan flandryjskich, posiadających znaczną domieszkę krwi hiszpańskiej; a ta ostatnia, jak wiadomo, nie jest wolna od krwi Maurów.

Cała Belgja, a zwłaszcza jej stolica, stanowiąca poniekąd

przedmieście Paryża,

przedstawia mi się jako wielka składnica próbek. Istotnie wszystko, można równie łatwo otrzymać w Paryżu, nawet w lepszym gatunku i w większym wyborze. Właściwość ta stosuje się nietylko do towaru martwego, lecz wkracza również w ważną dla obserwatora dziedzinę

zabawowo-erotyczną.

Uwagi te nie stosują się jednak do opery brukselskiej. Zamiast oceny tej wysoko artystycznej sceny wystarczy powiedzieć, że od lat dziesiątek posiada ona swą ustaloną markę i swój indywidualny charakter. Zaznaczyć też należy, że oprócz

tej świątyni sztuki

i kilku małych teatrzyków, nie sięgających nawet poziomu ludowych scenek paryskich, w Brukseli istnieje jeszcze teatr, dorównujący nieco lepszym teatrzykom Montmartru, a mianowicie Alhambra. Artystyczne poczynania na tej największej ze scen brukselskich odznaczają się nie od dzisiaj posmakiem i charakterem widowisk paryskich.

Oto mała próbka. Urazy międzyaljanckie i sprawa filmów amerykańskich o wielkiej wojnie. Cięta satyra

chłoszcze Amerykanów,

zgarniających owoce i sławę wielkiego zwycięstwa, podczas gdy istotni bohaterowie i poszkodowani defilują wstydliwie gdzieś na szarym końcu.

Artystyczną stroną rewji jest prawie

nieustający balet,

wykonywany przez doborowe angielskie girls oraz gwiazdy, Amerykanki promieniejące jakoby

syntetyczną urodą ras

całego świata.

Zastęp wszystkich tych dam ubrany tylko o tyle, o ile obstają przy tym zwyczaju „zacofane“ ukazy policyjne.

Bezpośrednie stosunki handlowe

Polski z Belgją, a w szczególności z Brukselą, nie są dostatecznie rozwinięte, ani wyzyskane. Towar nasz dociera na rynek belgijski przeważnie za pośrednictwem Niemiec. Może pod tym względem pomogą nam wystawy w Antwerpji i Leodjum, w których Polska bierze dość wielki udział. Zbyt moglibyśmy tu znaleźć

w zakresie produktów rolnych:

len, chmiel, wczesne ziemniaki, masło, wreszcie mięso mrożone i produkty drzewne. Nawiązanie osobistego, bezpośredniego zetknięcia jest konieczne, gdyż Belgijczyk posiada o nas naogół

pojęcie błędne,

albo nie posiada go wcale. Niemcy oraz narody z nimi handlowo pokumane ten stan rzeczy wyzyskują po mistrzowsku a to celem rozszerzania o Polsce najfantastyczniejszych, a zawsze szkodliwych wieści. To też wszelki osobisty kontakt producenta polskiego z Belgją, choć trudny i mozolny, przynosi ogółowi korzyści chociażby tylko jako udzielenie pierwszej informacji.

Teka.

—:o:—

Trojaczki u Bernarda Shaw.



Zgryźliwy i złośliwy Bernard Shaw staje się miłym staruszkiem, gdy się zetknie z dziećmi. Widzimy słynnego autora, witającego wracające z podróży do Ameryki słynne siedmioletnie trojaczki angielskie „The Mawby Triplets.“

Wojacy w więzieniu
Niszczycielski atak na uniwersytet.

W uniwersytecie filadelfijskim w Stanach Zjednoczonych istnieje szczególny zwyczaj: w jeden z pierwszych dni wiosny studenci tej uczelni dzielą się na dwa walczące obozy: jedna armja“ zajmuje gmach uniwersytetu, druga zaś

go zdobywa.

Zaczyna się jedynie w swoim rodzaju bombardowanie „świątyni wiedzy“ butelkami, pudełkami, wogóle wszystkiem co może pełnić funkcje improwizowanych pocisków.

Wojna ta w roku bieżącym prowadzona była z takiem zacietrzewieniem, że rektor uniwersytetu widział się zmuszony wezwać policję.

Istotnie nie miał innego sposobu, by położyć kres strasznemu zniszczeniu, dokonywanemu z niebywałą furją przez studentów. Nie ocalało ani jedno okno. Wszystkie drzwi były wysadzone, meble zaś

doszczętnie połamane.

Wezwana policja aresztowała 500 najzagorzalszych wojaków i osadziła ich w więzieniu. Wówczas aresztowani odwołali się do sędziego O'Molly'a, a posiadającego obowiązek kontroli nad zakładami karnemi.

Sędzia, były student tegoż uniwersytetu, nakazał niezwłoczne wypuszczenie aresztowanych, czemu jednak kategorycznie sprzeciwił się

prefekt policji.

Nic nie pomogły powoływania się sędziego na swe uprawnienia. Prefekt obstawał przy swojem, opierając się na t. zw. „habeas corpus act“, który w pewnych wypadkach pozwala władzom policyjnym nie stosować się do rozporządzeń sądów.

Pięciuset studentów siedzi więc dalej w więzieniu i są pełni uciechy, że swojem zachowaniem doprowadzili do konfliktu między władzami policyjnemi a sądowemi.

—:x:—

Fiołki nie cierpią muzyki.
Sensacyjne odkrycie uczonego.

Wybitny przyrodnik francuski Rouhier odkrywca soku roślinnego telepatyny, który jak wiadomo otrzymywany z kaktusa „payotl“, posiada tę właściwość, że każdemu umożliwia jasnowidzenie — dokonał ostatnio interesującego

odkrycia naukowego.

Uczony zaobserwował na koncertach, odbywających się zarówno w salach, jak i na świeżem powietrzu, iż pewne kwiaty, pod wpływem muzyki, zwłaszcza orkiestralnej, więdną i usychają.

Do kwiatów, zdradzających zdecydowaną antypatję do muzyki, albo wyrażając się ściślej, do silnych fal dźwiękowych, należą w pierwszym rzędzie fiołki i cyklameny.

Kwiaty te zdają się przejawiać specjalną wrażliwość na intensywne dźwięki bębna i trąby.

Król w ogonku.
Przygoda w kinie.

Przed kilkoma tygodniami bawił incognito w Paryżu król belgijski, Albert. Będąc wielkim zwolennikiem filmu, monarcha, ubrany po cywilnemu, udał się bez asysty, do jednego z kin na Bulwarach, skromnie stanął w długim ogonku przed kasą i cierpliwie czekał

na swoją kolejkę.

Poznany jednak przez publiczność, powiedział wprowadzającemu go na salę „poza kolejką“ dyrektorowi kina: „Chciałem pozostać niezauważonym.

Ogromnie lubię kino i bardzo często przychodzę incognito by zobaczyć interesujący mnie film“.

—::-::—

A. E. DINGLE 13

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



— Boże jedyny, patrz pan! — wybuchnął Amerykanin, który równocześnie zerwał się z krzesła, z zaledwie stłumionym okrzykiem triumfu.

Kupa bijących się nagle pękła w samym środku, jak ziemia, w której wnętrzu wybuchł granat. Ze szczeliny wyniosła się jasna, bladolica głowa, a wściekłe razy pięści odrzuciły nieprzyjaciół.

Rudy z trudem trzymał się na osłabionych nogach, ale ogień w jego oczach płonął z dawną siłą. Już zebrał się w sobie do nowego ataku, ale powracająca fala napastników wyczerpała ostatek jego sił. Cofał się teraz krok za krokiem, walcząc zaciekle, skazany na nieuniknioną klęskę.

Z dwóch pierwszych jego przeciwników jeden sprytnie trzymał się zdaleka, czując zbawienny szacunek dla migających w powietrzu żylastych pięści. Teraz jednak spostrzegł, że nadeszła dla niego odpowiednia chwila i natychmiast skorzystał ze sposobności. Podłoga była zarzucona próżnemi butelkami i zbitem szkłem. Schylając się szybko między wierzgające nogi zapaśników, porwał nadtłuczoną karafkę, uskoczył w bok, okrążył samotnego gladjatora i wymierzył potężny raz w tył jego głowy. Rudowłosy runął, jak bawół ugodzony toporem, a napastnicy rzucili się na niego tratując go ciężko obutemi nogami.

Teraz Lynn mimowoli ożywił się nieco, gdyż musiał użyć obu rąk, aby powstrzymać towarzysza od rzucenia się w wir walki. Walka ta nie była jeszcze zakończona, gdyż powalony raz jeszcze podniósł się instynktownie z okrzykiem wściekłości, ocierając zalewającą mu oczy krew rękawem, i zwrócił się ku drabowi, który go podszedł.

Ten podnosił już karafkę, zamierzając się do drugiego ciosu, ale nie zdołał uskutecznić swego zamiaru, gdyż rudowłosy ostatkiem sił chwycił stolik o żelaznych nogach i marmurowej płycie i podniósłszy w górę, opuścił z łoskotem na kudłatą głowę. Wróg upadł na ziemię, a rudzielec przycisnął się do muru i runął sam w chwili, kiedy właściciel sklepu uznał za stosowne interwenjować i położyć kres bijatyce.

W mgnieniu oka weranda opróżniła się z ludzi, z wyjątkiem dwóch cichych postaci, leżących na ziemi, samego właściciela i jego służby. Jeden z leżących, włochaty Rosjanin, wyglądał tak, jakby już nie żył. — W drugim może jeszcze kołatała się dusza i mógłby być przywrócony do życia. Gdy szynkarz nachylił się nad nimi, by przeszukać kieszenie swych powalonych klientów, Lynn wstał i zwrócił się do Jacksona z uprzejmem wezwaniem:

— Chodźmy!

— Niech pan poczeka — zawołał tamten, wpatrzony ciągle w pobojowisko. — Może nam się uda przeszkodzić chociaż rabunkowi.

— Chodźmy — powtórzył Lynn, pociągając towarzysza ku drzwiom. Oczy jego były zimne, jak i poprzednio, a twarz podobna do maski. — To było głupstwo, Mr. Jackson. Rzecz zupełnie codzienna. Każdy biały człowiek w tej sytuacji uczyniłby to samo. Niech pan zapomni o tem.

Gdy jednak schodził na dół, poprzedzając Amerykanina, w zimnych jego oczach zabłysnął ogień, starannie ukryty przed towarzyszem.

Jackson szedł za nim, pełen zdziwienia, że taki pokaz odwagi i bojowego zapału mógł na kimkolwiek nie pozostawić wrażenia. Był to jego ostatni wieczór, spędzany w towarzystwie Lynna, utracił więc już wszelką nadzieję zgłębienia duszy zagadkowego Anglika. Krocząc w milczeniu ku drzwiom wyjściowym, wcale nie był pewny, czy nie czuł nienawiści do tego człowieka. U samych drzwi niedostrzegalnym niemal znakiem Lynn przywołał jakiegoś białego, który zbliżył się szybko i w milczeniu. Gdy wsiadali do czekających na nich riksz, Amerykanin usłyszał, jak Anglik wydawał cichym głosem rozkaz:



D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Ministerstwo Pracy wysłało powtórne wezwanie do magistratu warszawskiego w sprawie powołania opiekunów społecznych. Ministerstwo podkreśla z naciskiem niedopuszczalność dalszego przewlekania tej sprawy i zaznacza, że szereg mniej zamożnych, niż Warszawa miast prowincjonalnych uprzedziło pod tym względem stolicę.

* * *

Narzekania na niedokładność spisu rzemiosł w „ustawie przemysłowej z roku 1928" stają się coraz liczniejsze. Obecnie wszystkie zawody pominięte w spisie zgłaszają się do Izb rzemieślniczych z prośbą o ustalenie, czy zawód ten należy do kategorji rzemiosł, czy też nie. Ostatnio z petycją taką zwrócili się mechanicy i monterzy samochodowi. Izba rzemieślnicza po dokładnem zbadaniu sprawy uznała, iż monterzy i mechanicy samochodowi mieszczą się w cechach już istniejących i nowego, specjalnego ugrupowania z nich tworzyć nie należy. Stanowisko to podzieliła również Izba handlowo-przemysłowa uznając, iż monterzy i mechanicy zatrudnieni w charakterze praconików winni należeć do odpowiednich gałęzi zawodów rzemieślniczych, zaś prowadzący zakłady na wałsną rękę winni być zaliczeni do kategorji przemysłowców drobnych.

* * *

Kierownicy wszystkich wydziałów magistratu w Warszawie i instytucji miejskich otrzymali polecenie strącenia zarobków dziennych pracownikom, którzy bez uzasadnionych powodów wstrzymali się od pracy w dniu 1-go maja. Magistrat zajął takie stanowisko wobec 1-go maja już od szeregu lat. Nie usiłuje przymuszać do pracy w tym dniu, ale strąca zarobki.

* * *

Komisja inspekcyjno-budowlana, która badała przed rozpoczęciem sezonu wyścigowego stan trybun na placu Mokotowskim, orzekła, że są one mocne i bezpieczne. Trybuny te liczą już 25 lat, a „pożyją" jeszcze 4 lata, to znaczy do roku 1034, gdy wyścigi przeniesione będą na Służewiec.

* * *

W sobotę, dnia 17-go maja w teatrze Wielkim odbędzie się jubileusz Ignacego Dygasa. W uroczystym dniu 25-lecia swego świetny artysta wystąpi w premjerze 4-aktowej opery Żeleńskiego „Konrad Wallenrod". Najmniejsze nawet partje wykonane będą przez wybitne siły artystyczne z p. Stanisławem Gruszczyńskim na czele. Reżyserja A. Popławskiego. Przy pulpicie dyr. Bojanowski. Zespoły taneczne przygotowuje p. Zajlich. Jubileusz wzbudził zrozumiałe zainteresowanie szerokich kół stolicy.

* * *

W szpitalach miejskich w Warszawie zachodzą przypadki niewłaściwego zachowywania się chorych, którzy nie poddają się regulaminom i wywołują gorszące zajścia. Zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu polecił, aby, o ile uprzedzenie nie poskutkuje, winni byli wypisywani ze szpitali.

12 sznycli w jednym żołądku.

Żarłoczny kolejarz.

Z Warszawy donoszą:

Goście jednego z barów przy ulicy Zielnej byli wczoraj świadkami

niezwykłego widowiska.

Przy jednym ze stolików siedziało kilku kolejarzy. Żaden z nich nic nie jadł, oprócz jednego, ale zato ten jadł... sznycel po sznyclu ginął w jego ustach, jeden kufel piwa po drugim wpływał do jego żołądka... — Wreszcie gdy kolejarz pochłonał już 12 sznycli i wypił 12 kufli piwa, wszyscy powstali i zaczęli

winszować żarłokowi.

Okazało się, że kolejarz wygrał zakład, przyczem wygrana stanowiła jedynie bezpłatny poczęstunek.

—:o:—

KRATECZKI.

Pogawędka na ulicy.

Dwa pokolenia.

Nie wiem, czyście spostrzegli państwo, że od paru dni w krateczki wkradł się pewien niezdrowy smętek i żałość przenikliwa. Stało się to z tego powodu, że w ostatnich dniach częściej bywam na ulicy i patrząc na łodzian (nie mówiąc już o łodziankach) rzewnie mi się robi na duszy. Nieszczęśnicy owi w pogoni za gotówką przedstawiają obraz niezwykłej rozpaczy, to też nic dziwnego, że cicha melancholja, jaka ogarnia mnie, przejawia się w krateczkach.

Chodzi dzisiaj o dwa pokolenia, o ojca i syna. Stosunek tego pierwszego do drugiego zawsze był wrogi, gdyż ojciec uważa, że syn wszystko robi źle, syn zaś jest zdania, że ojciec ma niewykonalne projekty co do osoby swego potomka.

OJCIEC I SYN.

Nie wiem, czy zainteresuje czytelników historja Tomasza i Józefa Dymińskich. Jeśli nawet nie zainteresuje, to i tak Wam ją opowiem, sprawa poniższa znalazła się bowiem dzisiaj na mojej wokandzie. Otóż sprawa dzisiejsza sięga czasów 24 stycznia r. b., w którym to dniu Józio Dymiński udał się w odwiedziny do swego taty, pełniącego obowiązki dozorcy jednego z domów przy ulicy Piłsudskiego. Spotkanie dwóch pokoleń było w miarę czułe i w miarę oblano je nieokreśloną bliżej ilością alkoholu. Czy był to alembik, czy zwykła czysta, nie wiem i nie jestem ciekaw, sam bowiem pijam od dłuższego czasu, od jutra mianowicie, tylko koniak.

POGAWĘDKA.

Gdy zbliżyła się godzina 9-ta wieczorem, Dymiński-syn oświadczył, że musi wracać do domu, Dymiński-ojciec zaś wyraził gotowość odprowadzenia synka. Wyszli tedy razem na ulicę i coś tam się posprzeczali. Sprzeczali się namiętnie, umiejętnie i z niewątpliwym artyzmem dobierali wyrażeń mocnych, jędrnych i soczystych.— Aż przyjemnie było popatrzeć jak tłumek, który się zebrał koło Dymińskich z rozkoszą przysłuchiwał się rodzinnej pogawędce. Niezmiernie żałuję, że nie mogę powtórzyć tej rozmowy, ale przedewszystkiem nie słyszałem jej, a po drugie byłoby to niemoralne, ja zaś jestem zwolennikiem surowej moralności i ani żony nigdy nie zdradzam, ani wogóle też nie.

Ale o rozmówce tej może opowiedzieć pewna damulka, która oburzona treścią rozmowy rodzinnej, zamiast zatkać sobie uszy watką, lub zgoła pujść swoją drogą, wezwała posterunkowego, który spisał ojcu i synkowi protokuł.

Wczoraj Tomasz i Józef Dymińscy skazani zostali w Sądzie Grodzkim każdy na 50 zł. grzywny lub 7 dni aresztu, do wyboru, co kto lubi, co kto woli.

Jerzy Krzecki.

TEATR MIEJSKI.

„Noc w Singapore".

Egzotyczna sztuka w 3 aktach W. S. Maugham.

Podobno „Noc pod Singapore" napisała jakaś Angielka. — To wyjaśnia bardzo wiele, w niczem jednak nie usprawiedliwia dyrekcji Teatru Miejskiego że zmusiła nielicznych widzów na środowej premjerze do wysłuchania nudnej opowiastki.

O co chodzi angielskiej kryminalistce, która, jak słychać „popełniła" w swem życiu kilka okropnych romansideł, niewiadomo. Sztuka zaczyna się na ciemnej scenie sześcioma strzałami rewolwerowemi. Po strzelającym wstępie autorka przez usta swej bohaterki opowiada widzowi, że ów trup nazywał się Jur i chciał skrzywdzić bohaterkę. Bohaterka zatrzeliła go. W czasie aktu drugiego okazuje się jednak, że to właśnie bohaterka chciała, a trupek nie chciał. Bohaterka ma męża, który płaci 10 tysięcy dolarów za list, który może żonę posłać na szubienicę, a w trzecim akcie dopiero dowiaduje się, że żona go zdradzała i że ten list właśnie był tego dowodem. To go strasznie zgnębiło, zwłaszcza, że owe 10 tysięcy dolarów były mu potrzebne do interesu, wyszedł więc do drugiego pokoju, aby się trochę uspokoić. (Dobry jest taki mąż!). Podczas gdy mąż się uspakaja na swój sposób w przyległym pokoju, na scenie znowu się robi ciemno i autorka ukazuje widzowi jeszcze raz, żeby sobie dobrze zapamiętał, początkową scenę strzelania. Tym razem jednak bohaterka strzela tylko jeden raz, prawdopodobnie ze względów oszczędnościowych. Sztuka kończy się tem, że bohaterka stwierdza, że jej mąż jest kochany chłopak, tylko trochę głupi, ale ona kocha tego trupka, którego własnoręcznie uśmierciła, aby mieć pokutę.

Jak widać z powyższego, mniej więcej wiernego streszczenia „Strasznej nocy w Singapore", autorka jest kobietą niezwykle odważną, chociaż nie tak odważną, jak dyrekcja Teatru Miejskiego, wystawiając jej sztukę. W sztuce występuje kilku Chińczyków. Nie miałem coprawda bliższych stosunków z Chińczykami, jednak zawsze sobie wyobrażałem, jako ludzi opanowanych. Angielska dziewica twierdzi jednak, że są oni bardzo wymowni i krzykliwi.

Wykonawcy bardzo słusznie nie starali się ratować sztuki, której uratować nie można. — Grali więc mniej więcej z pamięci, chociaż raczej więcej z pomocą suflera, który się napracował najwięcej.

Zmarnowane dekoracje były bardzo ładne.

St. Sap.

——xx——

Wieczorne szmery w masarni.

Trzej złodzieje przed sądem.

Łódź, 9 maja. W lutym bieżącego roku donosiliśmy o zuchwałem włamaniu, jakiego dokonali trzej znani na terenie Łodzi złoczyńcy do mieszkania właścicielki masarni Marji Urbaniakowej przy ulicy Narutowicza 10.

O godz. 10 wieczorem Urbaniakowa siedząc przy kolacji w pokoju jadalnym, nagle usłyszała szmery jakie dochodziły ją z przyległego pokoju.

Przypuszczając, że to kot, Urbaniakowa jak najspokojniej spożyła kolację. Nagle z podwórza doszedł ją krzyk:

— Trzymać złodziei!

Wybiegła z mieszkana. Na podwórzu spostrzegła kilku lokatorów, którzy szamotali się z dwoma napastnikami. — Spostrzegłszy, że to właśnie u niej dokonano włamania, dzielna kobieta podbiegła do trzeciego osobnika i jednem szarpnięciem powaliła go na ziemię. Opryszek jednak w ostatniej chwili wyjął z kieszeni łom i uderzył ją

w klatkę piersiową

a następnie zerwał się z ziemi i począł uciekać.

Dwóch więc ujętych odstawiono do komisarjatu, gdzie okazało się, iż są to znani recydywiści: Władysław Gawroński i Stefan Włodarczyk, którzy na sumieniu swem mają cały szereg innych sprawek natury kryminalnej.

Wszczęte natychmiast dochodzenie policyjne ustaliło, że obaj złodzieje wraz z nieujętym dotąd trzecim osobnikiem Janem Klimkowskim dostali się do mieszkania Urbaniakowej i po uprzedniem oderwaniu skobla u drzwi kuchennych, skradli

srebrną zastawę stołową

oraz różne przedmioty wartości kilkunastu tysięcy złotych.

W dniu wczorajszym Gawroński i Włodarczyk zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym.

Rozprawie przewodniczył sędzia Wilecki w asyście sędziów Łozińskiego i Natkesa. Oskarżał prokurator Strzech.

Oskarżeni przyznali się do winy, wyjaśniając, że po wyjściu z więzienia nie mogąc sobie znaleźć pracy, wobec grożącego im głodu, zmuszeni byli ponownie wkroczyć na drogę przestępstwa.

Po zbadaniu całego szeregu świadków i przemowie prokuratora oraz obrony — sąd ogłosił wyrok, którego mocą Władysław Gawroński skazany został na trzy lata więzienia, Stefan Włodarczyk zaś na jeden rok więzienia.

—:0:—

Samobójstwo sędziwego aptekarza.

Krytyczna sytuacja finansowa.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj po południu na lwowski świat aptekarski spadła, jak grom z jasnego nieba wiadomość, że ceniony w tutejszych sferach aptekarskich

magister farmacji,

współwłaściciel apteki przy pl. Teodora 3, dr. Abraham Dorżawetz, liczący lat 65, popełnił samobójstwo przez otrucie się strychniną.

Aptekarz Dorżawetz był wieloletnim współpracownikiem w aptece Beisera. Po sprzedaniu tej apteki przed kilku laty Dorżawetz znalazł się bez posady i przez trzy lata siedział bezczynnie,

zaciągając długi.

Wreszcie niedawno do spółki z innym aptekarzem otworzył aptekę przy pl. Teodora 3, na której urządzenie zaciągnął nowe długi. Tymczasem apteka nie dawała spodziewanych dochodów tak, że zaledwie Dorżawetz mógł z wpływów opędzić konieczne wydatki na życie, nic nie spłacając ze swoich długów. Wierzyciele poczęli go naciskać. Sytuacja stawała się dla Dorżawetza coraz bardziej krytyczna i wczoraj w południe w lokalu Izby aptekarskiej, przy ul. św. Mikołaja Dorżawetz zażył w zamiarze samobójczym

większą ilość strychniny.

Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, ale w czasie udzielanej mu pomocy Dorżawetz zmarł.

—::-::—

2500 sklepów w spadku.

140 miljonów dolarów czeka na odbiorców.

Z Warszawy donoszą:

Do jednego z adwokatów warszawskich nadszedł list z Bostonu z zawiadomieniem, że przed kilkoma miesiącami zmarł tam niejaki John Goldberg, fabrykant bielizny męskiej, król kołnierzyków i gorsów. Pozostawił majątek

140 miljonów dolarów.

Goldberg był kawalerem i nikogo z rodziny w Ameryce nie posiadał. Pochodził z Brześcia nad Bugiem.

W roku 1890 wyemigrował. Początkowo pracował w fabryce bielizny jako chłopiec na posyłki, następnie przeszedł do kategorji prasowaczy, w końcu przez wszelkie szczeble wypłynał na stanowisko dyrektora firmy.

Dzięki sprytowi i konjunkturze w czasie wojny, wykupił akcje przedsiębiorstwa i stał się największym przedsiębiorcą w swej branży.

Firma Goldberga posiada w Stanach Zjednoczonych

2.500 sklepów

detalicznych bielizny męskiej, posiada własne wytwórnie płótna, krochmalu, spinek, drukarnie reklam, fabrykę pudełek do pakowania towaru i t. d.

W Polsce Goldberg posiada wielu krewnych. Do rodziny jego należą poza Goldbergami również Rubinsztejnowie z Słonimia, Szapirowie z Międzyrzeca, Cybulscy z Warszawy Lejzerowicz z Brześcia, Straszunowie z Wilna.

Adwokat — pełnomocnik porozumiał się już z niektórymi krewnymi nieboszczyka.

Zawiązuje się komitet dla sprawy spadku po Goldbergu z siedzibą w Warszawie.

——xx——

Pobór rocznika 1909

Kto ma się stawić jutro?

Jutro o godz. 8 rano winni stawić się przed komisją poborową Nr. 1 (Zakątna 82) mężczyźni rocznika 1909, zamieszkali na terenie 3 komisarjatu policji, których nazwiska zaczynają się na literę K od Kob do końca.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) mężczyźni rocznika 1909, zamieszkali na terenie 4-go komisarjatu policji, których nazwiska zaczynają się na litery A B, C, D.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Al. Kościuszki 21) mężczyźni rocznika 1908, kat. B, uznani za czasowo niezdolnych w maju i czerwcu ub. roku, zamieszkali na terenie I-go komisarjatu policji, których nazwiska zaczynają się na litery: A. B. C. D. E. F. G. H. I. J. K. L. Ł. M. N. O. P. R. S. T. U. W. Z.

RENE BIZET.

ZA KRATĄ.

—:0:—

Chcąc zwiedzić mahometańską dzielnicę Algieru-Casbah — trzeba tam pójść z rana, w porze, gdy Algier budzi się ze snu, powietrze jest świeże, a słońce przenika nawet za mury, porosłe kiśćmi różowego kwiecia.

Turyści niechętnie zagłębiają się w wąskie uliczki tej dzielnicy, unikając ruchu i tłoku w godzinach porannych, różnych zapachów i widoku zarzynanych owiec, których krew spływa na chodniki, jak po zbrodni. Nie znają uroku budzącego się dnia, czaru morza, wyglądającego z poza białych murów, jak wielka czara z błękitu. A jednak widok porannej Casbah wart jest uwagi, jak twarz Arabów pod białym zawojem...

Ujrzałem „ją" niedaleko koszar, na drodze do cmentarza z samego rana, około godziny dziewiątej. Nie szła w długim szeregu zakwefionych kobiet, które co piątek idą zwiedzać mogiły wśród zieleni, nagadać się z sobą. Ofiarowywała przechodzącym kobietom naszyjniki z kwiatu pomarańczowego i wiązanki żółtego kwiecia. Sylwetka jej odcinała się na tle zielonego trawnika, na którym rosły białe irysy. I wszystkie mijające ją postacie miały pozór białych irysów. Jakkolwiek moja znajomość typów tubylców nie była wielka, poznałem po tatuowanem jej czole i brodzie, że jest Kabylką. Mogła mieć szesnaście lat.

Kabylki nie ukrywają swoich twarzy pod olśniewająco białemi zasłonami. Z pewną kokieterją ukazują swoje delikatne rysy i oczy podobne do czarnych diamentów. Mogłem więc przyjrzeć się jej dowolnie a gdy opuściła cmentarz, bo wrócić do domu, dyskretnie poszedłem za nią. Odwróciła się kilkakrotnie, świadoma mego zachwytu i mojej ciekawości. Gdy znalazła się przed swoim domem uśmiechnęła się do mnie, a potem znikła za ciężkiemi, wąskiemi drzwiami.

Wyobraźnia nie potrzebuje tych murów, pozbawionych okien, ani tych drzwi więziennych, by doznać podniecenia, lecz mając je przed sobą, marzy o jednem tylko: móc przekroczyć te przeszkody.

Cząstka wielkiej tajemnicy Wschodu tkwi w tych więzieniach, utworzonych z murów i welonów, za któremi płonie tyle dusz i tyle oczu.

Wracałem odtąd codziennie z rana do Casbah. Nie zobaczyłem już mojej Kabylki na ulicy, lecz za kratą okienka widziałem jej tatuowane czoło i piękne oczy. Siedziała nieruchomo, a spojrzenie jej nie zdradzało żadnego uczucia. Myślałem pomimo to, że nie byłem jej obojętny, skoro zadawała sobie trud czekania na mnie.

Bowiem na mnie właśnie czekała za małem okratowanem okienkiem, ponieważ zaraz po mojem przejściu słyszałem trzask zasuwanej okiennicy: usuwała mnie z widnokręgu swego wzroku, choć nie z widnokręgu swej pamięci...

* * *

— Kazała cię uprzedzić, panie, — rzekł mi kiedyś chłopiec którego wysłała na moje spotkanie, — abyś się miał na baczności, bo on jest zazdrosny.

Gdy nalegałem, chcąc dowiedzieć się więcej szczegółów o mojej pięknej uwięzionej i jej zazdrosnym władcy, chłopiec dodał:

— Powiedziała, że potrafi cię ustrzec od mordu...

Mordu! Wyraz ten istotnie przejął mnie trwogą. W ciągu dwóch dni zaniechałem swej zwykłej przechadzki do Casbah. Wreszcie, przejęty pragnieniem ujrzenia nieznajomej, skierowałem się w uliczkę, gdzie mieszkała, lecz tym razem wybrałem godzinę wieczorną.

Kto uprzedził ją o moich zamiarach? Kto doniósł, że gotów byłem narazić się na wszelkie niebezpieczeństwa, byle tylko ujrzeć ją znowu? Nie wiem.

Wiem tylko tyle, że gdy przechodziłem obok domu okiennica była odsłonięta i za kratą ujrzałem widok najbardziej ohydny dla oczu.

Zamiast świeżej twarzy o iskrzących się czarnych źrenicach, zobaczyłem oblicze o niewidomych, zagasłych oczach, policzkach, pooranych krwawemi bróżdami, oblicze ściętej głowy skazańca torturowanego, na widok którego wydałem mimowolny okrzyk grozy i rzuciłem się do ucieczki...

Śpiesząc spadzistemi drogami z uliczki do uliczki w kierunku dzielnicy europejskiej, usłyszałem za sobą tupot nóg i wołania:

— Panie, panie!

Był to chłopiec, wysłaniec jej, który, dogoniwszy mnie, ujął mnie za rękę...

— Panie! — rzekł mi. — Ona chce, byś wiedział, że nie ją widziałeś przed chwilą, lecz niewidomą już oddawna, bardzo starą jej matkę. Umieściła ją za kratą okienka, by ciebie odstraszyć raz na zawsze, ponieważ inaczej spotka ciebie nieszczęście. A jednak pragnie, byś wiedział, że jest zawsze jednakowo piękna...

Po spełnieniu polecenia, chłopiec zawrócił na pięcie i znikł mi z oczu. Szedłem dalej, oczarowany na myśl, że młoda Kabylka posunęła delikatność uczuć do stopnia tak subtelnego, dostępnego tylko rzadkim kobietom, odczuwając pragnienie pozostawienia w mej duszy niezamąconego niczem wspomnienia swego obrazu.

Tłum. L. M.

—:o:—

SPORT

Niedzielny przeciwnik Czerwonych.

Ciekawe spotkania.

Wzorem lat ubiegłych z okazji „Dnia P. Z. P. N-u" we wszystkich miastach Polski odbywają się towarzyskie zawody piłkarskie najlepszych zespołów, z których dochód przeznaczony jest na rzecz

największej magistratury

piłkarstwa polskiego.

Tym razem w Łodzi — po długich rozmyślaniach — odstąpiono od tradycji, którą był mecz ŁKS — Turyści czy ŁKS — ŁTSG i benjaminkowi ligi kazano się spotkać z b. zespołem extra-klasy — Turystami, a ŁKS-owi z Hakoahem.

Czerwoni nie mają szczęścia do drużyny żydowskiej, przypuszczać przeto należy, że i tym razem Hakoah, mimo najlepszego składu ŁKS-u osiągnie w niedzielę

zaszczytny rezultat.

Turyści zechcą prawdopodobnie pokonać ŁTSG, udowodniając tem sportowcom, że wyeliminowani zostali z Ligi niesłusznie.

Z drugiej znów strony Białoczami nie dadzą się zdystansować przez obecny zespół A klasowy. Słowem i jedna i druga drużyna dążyć będzie do uzyskania wygranej, wobec czego zawody te zapowiadają się interesująco.

Poza tem na boisku Widzewa o godz. 11-tej rano gospodarze zmierzą się z Orkanem. Poprzedzi mecz spotkanie Widzewska Manufaktura — Zjednoczone.

U Geyera grają gospodarze z SSKM-em.

Po południu TUR podejmuje u siebie zespół Poznańskiego.

W Pabjanicach derby lokalne PTC — Burza, które tym razem przyniosą prawdopodobnie wygraną tej ostatniej.

Wielka rewja bokserów.

Ring na świeżem powietrzu.

W związku z projektowanemi w dniu 1 czerwca r. b. międzynarodowemi zawodami bokserskiemi „Schupo" — Gdańsk — Łódź. Reprezentacja odbędzie się dnia 11 b. m. o godzinie 15-ej w ogrodzie K. P. Zjednoczone, ul. Przędzalniana 68 zawody eliminacyjne z udziałem

15-tu par

ze wszystkich klubów ŁOZB.

Zawodami temi otwiera Ł. O. Z. B. swój sezon letni, gdyż odbędą się one na świeżem powietrzu. Zawody wzbudziły kolosalne zainteresowanie w naszem grodzie, gdyż będzie to oficjalny popis uczniów p. Garzeny trenera PZB.

Do niedzielnych zawodów zgłoszono dotychczas następujących zawodników: waga musza Brzęczek (Zjednocz.) — Zarecki (Bar-Kochba), waga kogucia Grzelichowski (Kruschender)— Spodenkiewicz (I. K. Poznański) waga kogucia Wojciechowski (I. K. Poznański) — Cegielski (Widz. Manuf.), waga piórkowa Chmielewski (I. K. Poznański)— Królikowski (Zjednocz), waga piórkowa Krzywdziński (Sokół) — Szlezyngier (Bar-Kochba), waga piórkowa Zieliński (Widz. Man.) — Plewiński (Kruszender), waga lekka Angermann (Geyer) — Ganczarek (I. K. Poznański), waga lekka Skorasiński (I. K. Poznański) — Szczepaniak (Sokół), waga półśrednia Stal II (Bar-Kochba) — Kauc (I. K. Poznański), waga półśrednia Banasiak (I. K. Poznański)— Dereczyński (Bar-Kochba), waga półśrednia Malec (Geyer) — Miszczak (I. K. Poznański), waga średnia Kucharski (Geyer)— Kuropatwa (Kruszender), waga średnia Margulis (Bar-Kochba) — Majer Al. (Geyer), waga półciężka Łompieś (I. K. Poznański) — Sadzak (Kruszender), waga półciężka Rosław (Zjednoczone) — Ryczel (Kruszender).

Najpiękniejsza walka dwóch mistrzów.

Wczorajsze emocje w cyrku

Zastęp atletów biorących udział w toczącym się obecnie turnieju walk francuskich, powiększył się o nową i to nieprzeciętną siłę. Jest to mistrz świata

Emil Grikis (Ryga).

Klasą swą pokaże on już w dniu dzisiejszym w spotkaniu ze Schnejdrem.

W pierwszej parze dnia wczorajszego walczył po raz pierwszy Krauss (Luxemburg) z Bucheimem.

Krauss nie stracił nic ze swej brutalności. Bucheim wszelkiemi siłami starał się o utrzymanie wyniku remisowego, co mu się jednak nie udało. W 19 minucie Krauss zwycięża z przedniego pasa.

Żydowski herkules Pooschoff w spotkaniu z Motyką wykazał swą nieprzeciętną siłę.

Silny Motyka nie mogąc dojść do głosu stosuje swoje ulubione

uderzenia w kark.

Wyprowadzony z równowagi Pooschoff odwzajemnia się jednem takiem uderzeniem, które zupełnie uspokoiło Motykę. W 6 minucie Pooschoff kładzie przeciwnika przednim pasem. Po walce zapaśnik zgłosił się do stolika sędziowskiego z wyzwaniem Myrny na walkę decydującą, aż do rezultatu. Wyzwanie to Pooschoff tłumaczy plotkami rozsiewanemi przez Myrnę w Berlinie, na temat jego zeszłorocznego zwycięstwa w Łodzi.

Pamiętając dokładnie przebieg zeszłorocznego turnieju, musimy stwierdzić, że obaj zapaśnicy mają rację. Myrna coprawda nie położył Pooschoffa, bowiem w połowie decydującej walki z Czechem Pooschoff stchórzył, tłumacząc się nagłym bólem nogi.

Sędziowie wyzwanie przyjęli. Odbędzie się ono jeszcze prawdopodobnie w bieżącym tygodniu.

Najciekawszą walką dnia wczorajszego było spotkanie Sztekera z Kleyem Klasyczna ta walka, zadowoliła wszystkich. Było też faktycznie na co patrzeć, walki takiej w obecnym turnieju jeszcze nie widziano.

Mistrz Polski — Szteker, jak to było zresztą do przewidzenia posiadał lekką

przewagę fizyczną,

co jednak człowiek-guma wyrównywał swą nieprzeciętną techniką, dzięki czemu z niebezpieczn. pozycyj ratował się pewnie. Spotkanie po 20 minutach nie przyniosło wyniku.

Mistrz świata Jan Jaago nie miał co pokazać. Słaby jego przeciwnik Schneider został pokonany już w drugiej minucie.

Sensacją dzisiejszego dnia w cyrku sportowym będzie spotkanie decydujące mistrza Polski Sztekera z Myrną (Czechosłowacja). Niemniej interesujące będzie starcie Jaaga z żydowskim herkulesem Pooschoffem W dalszych parach walczyć będą Grikis ze Schneidrem i Krauss z Motyką.

—::-::—

REZYGNACJA GRACZA.

Jak się „Echo" dowiaduje, Aldek Feja, napastnik drużyny ligowej Czerwonych zażądał w tych dniach wykreślenia od kierownictwa sekcji piłkarskiej ŁKS-u.

—::x::—

Zmiany w rozgrywkach sportowych.

Silna drużyna Kruschendera w Koszykówce żeńskiej i męskiej do zawodów mistrzowskich w okręgu łódzkim nie przystąpiła, ponieważ projektowane jest utworzenie w Pabjanicach podokręgu

gier sportowych.

Finaliści podokręgu w siatkówce i koszykówce (żeńskiej i męskiej) spotkaliby się w decydującem meczu ze zdobywcami I-ch miejsc tych gałęzi sportu w Łodzi. Zwycięzka drużyna otrzymałaby dopiero wówczas tytuł „mistrza Łodzi".

—:o:—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.33, Praga 377.47 — 379.41, Zurych 57.85, Berlin 46.70 — 47.10, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46.85 — 47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Notowania końcowe: Nowy Jork 486.00, Paryż 123.87, Berlin 20.36 1/8, Hiszpanja 39.71 1/2 Amsterdam 12.07 9/16, Belgja 34.72 1/4, Włochy 92.08, Szwajcarja 25.08 1/4, Kopenhaga 18.10 3/4, Wiedeń 34.46, Warszawa 43.33.

Paryż. Notowania końcowe. Londyn 123.87 i pół, Nowy Jork 25.49.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.67 — 82, czek na Londyn 25.01 i pół telegraficzne na Warszawę 57.66 — 80.

BAWEŁNA.

Liverpool, 8. 5. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.85, luty 7.87, marzec 7.90, kwiecień 7.91, maj 8.09, czerwiec 8.03, lipiec 8.02, sierpień 7.93 wrzesień 7.88, październik 7.84, listopad 7.82, grudzień 7.84, locq 8.49.

Liverpool, 8. 5 Egipska. zamknięcie: styczeń 12.71, marzec 12.83, maj 13.03, lipiec 12.95, listopad 12.63, grudzień 12.63, loco 13.97.

Nowy Jork, 8. 5. Amerykańska: zamknięcie: styczeń 14.90, luty 14.99, marzec 15.08, październik 14.70, listopad 14.83, grudzień 14.81.

Kontrakty: maj 16.42, czerwiec 16.42, lipiec 16.50, sierpień 15.85, wrzesień 14.85, październik 14.95, listopad 15.00, grudzień 15.12, loco 16.60.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 9 maja. Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 17.50 — 17.75, pszenica 42 — 43, owies jednolity 17.50 — 18.50, jęczmień na kaszę 20 — 21, browarny 24 — 25, mąka pszenna luksusowa 72 — 77, 4/0 62 — 67, żytnia pg. typu przepisowego 34 — 35, otręby pszenne szale 17 — 19, średnie 13.50 — 14.50, żytnie 10 — 10.75, łubin żółty 28 — 29.50. Obroty małe. Zaofiarowanie zmniejszone.

Waluty, dewizy i akcje

Na zebraniu giełdy walutowej zakupiono nieco więcej dewiz zagranicznych, zwłaszcza dewiz na Londyn, niż dnia poprzedniego. Tendencja miała odcień mocniejszy. Na banknoty Stanów Zjednoczonych już trzeci dzień z rzędu nie było popytu. Dewizami na Pragę obracano po kursie niezmienionym. Niżej o pół grosza notowano dewizy na Paryż, o 1 gr. na Szwajcarję, o 2 gr. — na Włochy i o 3 gr. — na Oslo. Pozostałe dewizy wykazały większe lub mniejsze zyski kursowe, a mianowicie: Nowy Jork i Kabel 0.01, Londyn (na 1 funcie) i Wiedeń — 1 gr., Holandja — 5 gr. i Sztokholm — 10 groszy.

DALSZY SPADEK POŻYCZEK PREMJOWYCH. DALSZA ZWYŻKA LIST. ZAST. I OBL. M. WARSZAWY

W dziale papierów państwowych ruch był ograniczony. Listami zastawnemi i obligacjami banków państwowych obracano, jak zwykle po kursach dotychczasowych, natomiast z pożyczek zajmowano się wyłącznie premjowemi przy tendencji znów zniżkowej. 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna straciła dalsze zł. 1 i Dolarówka — 75 gr. Obroty prywatnemi listami były liczne i bardzo ożywione.

Kursy podążyły w kierunku zwyżkowym.

8 proc. L. Z. m. Kalisza zyskały 25 gr., 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie, 8 proc. L. Z. m. Łodzi i 10 proc. L. Z. m. Radomia — po 50 gr. oraz 8 proc. L. Z. m. Warszawy — 75 gr. Utrzymały notowania poprzednie jedynie 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy oraz 8 proc. L. Z. m. Lublina. 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego zyskały trzy czwarte proc. Z obligacyj komunalnych zakupowano 6 proc. Poż. Konwersyjną m. Warszawy z r. 1926 po kursie o zł. 1.70 wyższym od notowanego parę dni temu.

TENDENCJA DLA AKCYJ PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZA.

Zainteresowanie dla akcyj znów się zwiększyło. Obroty były mniejsze chwilami zaś dość żywe. Grupa akcyj metalurgicznych była najruchliwsza. Z akcyj bankowych Bank Polski obniżył się o pół złotego. Akcje Banku Zachodniego, przy uwzględnieniu kuponu płatnego za 1929 r. w wysokości 8 złotych zyskały zł. 1, o dalsze zaś 50 gr. podniósł się kurs akcyj Banku Zw. Spół. Zarobkowych. Z akcyj przemysłu cukrowniczego cieszące się od pewnego czasu dużem zainteresowaniem akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru podniosły się o zł. 1.50. Z akcyj kopalnianych akcje Warsz. Tow. Kopalń Węgla w porównaniu z kursem poprzednim straciły zł. 1. — W grupie akcyj metalurgicznych utrzymał się jedynie Ostrowiec, inne bowiem nabywano po kursach wyższych. Lilpopy zyskały 75 gr., Rudzki zł. 3 i Starachowice — 25 gr. — Również wzmocnił się kurs akcyj „Pocisk", od dłuższego czasu nienotowanych. — Z akcyj spożywczych znów o zł. 1 podniósł się Haberbusch. Akcjami z innych grup do poważniejszych tranzakcyj nie doszło.

OGŁOSZENIE

o powołaniu oficerów rezerwy i podchorążych rezerwy na ustawowe ćwiczenia rezerwy w roku 1930.

I.

Na zasadzie rozkazu ministra spraw wojskowych z dnia 28 marca 1930 r. L. dz. 500/B. Og. Org., wydanego na mocy art. 77 ustawy o powszechnym obow. wojsk. (Dz. Ust. R. P. Nr. 46/28 r. poz. 458), będą powołani na 4-o, 6-cio względnie 8-mio tygodniowe ćwiczenia zwyczajne na całym obszarze Rzeczypospolitej w korpusach osobowych: piechoty z czołgami, kawalerji, artylerji, aeronautyki, inżynierji i saperów, łączności, samochodów, żandarmerji, uzbrojenia, sanitarnych (tylko lekarzy med. i wet.), marynarki wojennej.

a) na 4-ro tygodniowe ćwiczenia rezerwy: szeregowi rezewry z cenzusem wykształcenia 6—8 klas szkoły średniej (bez matury), absolwenci szkół podchorążych rezerwy, nie posiadający tytułu podchorążych rezerwy.

Powołują ich komendanci P. K. U. na podstawie zewidencjonowania w myśl Dz. Rozkazów Nr. 6/30.

b) na 6-cio tygodniowe ćwiczenia rez:

OFICEROWIE REZ.

1) Tych z roczników 1903 — 1892, którzy będąc powołani w roku ubiegłym nie odbyli ćwiczeń z jakichkolwiek powodów.

2) Wszyscy oficerowie rezerwy bez względu na ilość poprzednio już odbytych ćwiczeń:

a) z rocznika 1904 (zasadniczo 1-sze ćwiczenie).

b) z roczników 1900, 1899, 1897, 1896, 1894 (zasadniczo 3-cie ćwiczenie).

Oficerowie rezerwy, funkcjonarjusze straży granicznej będą również powołani dla odbycia ustawowych ćwiczeń rezerwy.

3) Z roczników 1902, 1901, 1898, 1895, 1893, którzy w ubiegłym roku odbyli dopiero 1-sze ćwiczenie, jako nowomianowani podpor. rez. i nowoprzyjęci z b. armij zaborczych lub z powodu odroczeń.

4) Wszyscy nowomianowani podporucznicy rezerwy i ewent. nowoprzyjeci do W. P. oficerowie rezerwy z b. armij zaborczych z roczników — 1904 — 1894.

5) Oficerowie rezerwy marynarki wojennej z rocznika 1892 i młodszych, którzy dotychczas ćwiczeń nie odbyli, t. j. których nie powołano w latach ubiegłych, lub którzy uzyskali odroczenie z jakichkolwiek powodów.

PODCHORĄŻOWIE REZERWY:

1) Podchorążowie rezerwy, którzy ukończyli szkoły podchorążych rez. w roku 1928, względnie w lotnictwie i balonach w roku 1929.

2) którzy w roku 1929 z jakichkolwiek przyczyn ćwiczeń nie odbyli.

3) wszyscy podchorążowie rez., którzy posiadając jedno ćwiczenie rez., nie zostali zakwalifikowani na podporuczników rez.

4) podchorążowie rez., funkcjonarjusze policji państwowej, będą powołani na ćwiczenia jedynie w wypadku złożenia przez nich podań o powołanie na ćwiczenia rezerwy dla uzyskania warunków do nominacji na podporuczników rez.

5) podchorążowie marynarki wojennej z roczników 1899 — 1903.

Nie będą natomiast wogóle w roku bieżącym powołani podchor. rez., którzy w roku ubiegłym ukończyli 8 tygodniowy kurs dla kandydatów na podpor. rez. w Sremie i Grudziądzu.

c) Na 8-mio tygodniowe ćwiczenia rez.

Wszyscy oficerowie rezerwy i podchorążowie rezerwy artylerji przeciwlotniczej, pomiarów artyleryjskich oraz pułku radjograficznego tych samych roczników i kategoryj, które są powoływane na ćwiczenia 6 tygodniowe i są wyszczególnione w punkcie b) niniejszego ogłoszenia.

II.

Sposób stawienia się powołanych na ćwiczenia.

Każdy oficer, względnie podchor. rezerwy, objęty powyższym rozkazem o powołaniu na ćwiczenia wojskowe w r. b. otrzyma od d-cy jednostki macierzystej imienną kartę powołania z wyznaczeniem formacji i terminu stawienia się w niej na ćwiczenia

Powołany na ćwiczenia winien się udać najkrótszą drogą do formacji wojskowej wymienionej w imiennej karcie powołania.

Powołany na ćwiczenia ma wyruszyć z domu z takiem wyrachowaniem, ażeby stawić się w formacji wojskowej w dniu i o godzinie wyznaczonej w karcie powołania.

W razie konieczności przejazdu koleją, należy użyć dołączonego do tego celu do karty powołania biletu kolejowego dla pociągów osobowych, który jest ważny do przejazdu tylko łącznie z kartą powołania.

Kartę powołania należy oddać w formacji wojskowej.

Oficerowie i podchorążowie rezerwy obowiązani są przynieść z sobą i przedstawić dowódcy formacji swoją książeczkę stanu służby ofic. względnie książeczkę wojskową, kartę mobilizacyjną i inne posiadane dokumenty wojskowe.

III.

Zwolnieni od powołania na ćwiczenia w roku bieżącym.

1) Z mocy ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, względnie z mocy rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy nie podlegają powołaniu na ćwiczenia wojskowe ofic. i podchor. rezerwy:

a) posłowie do Sejmu, senatorowie, ministrowie i podsekretarze stanu;

b) osoby, wykluczone od służby wojskowej,

c) osoby, które poświeciły się stanowi duchownemu i złożyły odpowiednie zaświadczenia w P. K. U.

d) osoby, które odbyły już całkowicie ilość ćwiczeń wojskowych przepisanych w ustępie 1 art 77. ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym,

e) osoby, które wyjechały zagranicę bez naruszenia obowiązujących przepisów.

2) Z urzędu nie podlegają powołaniu na ćwiczenia wojskowe w roku bież. oficerowie i podchor. rezerwy:

a) akademicy pobierający wojskowe stypendja,

b) kandydaci do służby kol., kształcący się na kursach służby eksploatacyjnej, taryfowo-handlowej przy dyrekcjach kolejowych w Warszawie, Lwowie, Gdańsku, Krakowie i Poznaniu.

c) odbywający karę pozbawienia wolności, nałożoną przez powszechne sądy karne lub władze admin. ogólnej, względnie przebywający w areszcie śledczym do czasu przywrócenia im wolności.

d) podlegający postępowaniu rewizyjno-lekarskiemu na skutek zgłoszonego ciężkiego uszkodzenia zdrowia lub kalectwa, czyniącemi ich zupełnie niezdolnymi do służby wojskowej do czasu ukończenia postępowania rewizyjno - lekarskiego.

IV.

Przesunięcie okresu odbycia ćwiczeń na turnus następny względnie odroczenie ćwiczeń do roku następnego.

Oficerowie i podchorążowie rez., którzy otrzymają kartę powołania, a którzy z ważnych powodów wymienionych w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, lub ze względu na śmierć lub nieszczęście w rodzinie, albo z innych nadzwyczajnych powodów pragnęliby uzyskać przesunięcie terminu ćwiczeń, na termin późniejszy, niż ten, który został im wyznaczony w karcie powołania, mogą wnosić do swej jednostki macierzystej odpowiednio umotywowaną i udokumentowaną prośbę najpóźniej na 4 tygodnie przed terminem stawiennictwa, wymienionym w karcie powołania; ci którzy mają się stawić na ćwiczenia w maju r. b. powinni złożyć prośbę najpóźniej na dwa tygodnie przed terminem stawiennictwa.

Wyjątkowo oficerowie i podchor. rezerwy, których przynależność do formacji macierzystej nie jest ustalona, wnoszą wszelkie prośby do właściwego P. K. U.

Do tych próśb nie należy dołączać kart powołania z wyjątkiem wypadków, gdy stawienie się do ćwiczeń jest niemożliwe wskutek obłożnej choroby, stwierdzonej świadectwem lekarskiem lekarza powiatowego (rządowego). W razie niemożności uzyskania takiego świadectwa, należy przedstawić świadectwo lekarza prywatnego, na którem naczelnik gminy powinien potwierdzić, że nie można było uzyskać świadectwa lekarza powiatowego (rządowego). W razie niemożności uzyskania wogóle świadectwa lekarskiego, okoliczność ta powinna być stwierdzona przez gminę.

Na odnośne rozstrzygnięcia d-ców jednostek macierzystych, względnie powiatowych komend uzupełnień może być wnoszone odwołanie do dowódcy O. K.; na rozstrzygnięcia d-ców jednostek bezpośrednio do dowódców O. K., na rozstrzygnięcia komendantów P. K. U. — w drodze przez tę samą P. K. U.

W każdym poszczególnym wypadku właściwym dowódcą O. K. jest dowódca tego Okręgu, na terenie którego znajduje się jednostka lub P. K. U., która wydała decyzję w pierwszej instancji.

Odwołania winny być wnoszone w terminie 7-dniowym od daty otrzymania rozstrzygnięcia d-cy jednostki względnie P. K. U.

Jeżeli powołany na ćwiczenia, na skutek wniesionej prośby względnie odwołania się do dowódcy O. K. nie otrzyma przesunięcia okresu ćwiczeń przed terminem stawiennictwa, oznaczonym w karcie powołania — winien bezwzględnie stawić się na ćwiczenia w tym terminie.

Prośby lub odwołania przesłane przez zainteresowanych wprost do Dowództwa Okręgu Korpusu lub do Ministerstwa Spraw Wojskowych z pominięciem wyżej wymienionej drogi służbowej wcale nie będą rozpatrywane.

Prośby osób z rodziny ofic. i podchor. rezerwy o przesunięcie mu lub odroczenie terminu ćwiczeń również wcale nie będą rozpatrywane.

Władze państwowe (I i II instancji), samorządowe, instytucje społeczne pracujące dla wojska mogą wystąpić z urzędu o przesunięcie terminu odbycia ćwiczeń funkcjonarjuszom, powołanym kartami imiennemi, na termin późniejszy, wnosząc imienne wnioski z podaniem wszelkich danych ewidencyjnych tych szeregowych rezerwy do właściwego dowódcy O. K., tylko odnośnie tych pracowników, których ze względu na tok służby, nie będą mogli zastąpić innymi pracownikami w czasie trwania ćwiczeń.

V.

Postanowienia karne.

Ofic. i podchor. rezerwy, którzy z własnej winy spóźnią się na ćwiczenia i stawią się w formacji po terminie, wyznaczonym im w karcie powołania będą pociągnięci — zależnie od okoliczności — do odpowiedzialności dyscyplinarnej lub karnej za niewypełnienie rozkazu powołującego ich do służby wojskowej w terminie nakazanym.

Ofic. i podchor. rezerwy winni niestawienia się na ćwiczenia wojskowe mimo wezwania rozkazem im doręczonym, albo ogłoszonym, będą doprowadzeni przymusowo i pociągnięci do odpowiedzialności karnej stosownie do postanowień art. 126, ustę 2-gi ustawy o powsz. obowiązku wojskowym według art. 76 Kodeksu Karn. Wojskowego, o ile nie ulegną karze za dezercję.

VI.

Obowiązek zameldowania ostatniej zmiany adresu miejsca zamieszkania lub pobytu.

Na podstawie art. 94 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym wzywa się tych wszystkich z pośród ofic. i podchor. rezerwy, objętych rozkazem o powołaniu na ćwiczenia wojskowe w roku bieżącym, którzy nie mają w książeczce stanu służby ofic. względnie w książeczce wojskowej potwierdzenia zgłoszenia we właściwym urzędzie gminnym względnie meldunkowym ostatnio dokonanej zmiany adresu — **aby zgłosili bezzwłocznie w urzędzie gminnym względnie meldunkowym swój obecny adres.**

Zgłoszenia się tych ofic. i podchor. rezerwy leży w ich własnym interesie, gdyż w razie nieustalenia ich miejsca zamieszkania lub pobytu z powodu niedopełnienia przez nich ustawowego obowiązku meldowania się ulegną, zależnie od ustalonych przez władze administracyjne okoliczności, zgodnie z art. 97 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, karze grzywny do 500 zł. lub karze aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr. IV.
(—) MAŁACHOWSKI.
Generał Brygady.

—oo—

Radjo-kącik.

Warszawa, sobota 1411,7 m.

11.30—11.45 Przegląd prasy krajowej.
11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.10—13.10 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.15 Odczyt prof. H. Mościckiego
15.35 „Polska Współczesna" — Odczyt prof. A. Janowskiego.
16.00—17.00 Nabożeństwo Majowe z klasztoru na Jasnej Górze.
17.15 Wiadomości Tow. Kooperatystów.
17.20 „Skrzynka pocztowa".
17.45 Program dla dzieci.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków.
19.25—19.35 Płyty gramof
19.35—19.50 Prasowy Dziennik Radjowy.
10.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Feljeton T. Strzeleckiego.
20.15 Koncert laureatów Budapeszteńskiej Akademji Muzycznej.
22.00 Feljeton M. Gruszeckiego.
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia Fala" — red. Jan Piotrowski.
22.45 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, sobota 408,7 m.

11.58 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—15.40 Przerwa.
15.40—16.00 Komunikaty.
16.00—17.00 Nabożeństwo Majowe z klasztoru na Jasnej Górze.
17.00—17.45 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.45—18.45 Audycja dla dzieci.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.20 Codzienny odcinek powieściowy.
19.20—19.30 Intermezzo muzyczne
19.30—19.55 K. Rutkowski: „Malarstwo: Portret w Anglji".
10.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.15 Feljeton.
20.15—22.00 Koncert wieczorny.
22.00—22.15 Feljeton M. Gruszeckiego.
22.15—22.25 Komunikat meteorol. oraz program na dzień następny.
22.25—22.45 Feljeton.
22.45—23.00 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka lekka.

Königswusterhausen, sobota 1635 m.

11.15 Uroczystość w 700 rocznicę śmierci Waltera von der Vogelweide
14.00 Muzyka gramof.
15.00 Dr. Stolze: — Zagadnienie szkół wydziałowych.
16.00 Dr. Schwarz: Wymiana uczniów.
16.30 Koncert z Hamburga.
17.30 Dr. Hermanns: Genjusz a wytrwałość.
18.20 Audycja literacka.
20.00 Co wpływa ujemnie na odbiór radjowy?
20.30 Rewja i koncert z Wrocławia. Nast. muzyka taneczna.

Czech — nasz pobratymiec.

Tow. Polsko-Czechosłowackie w Łodzi.

Potrzeba zbliżenia narodów, zwłaszcza tych, które łączy więź interesów kulturalnych i gospodarczych, występuje po krwawych doświadczeniach minionej wojny

z wielką siłą.

Szczególnie silnie odczuwa tę potrzebę naród polski, który tak niedawno odzyskał swój byt niepodległy i który pragnie zapewnić swej Ojczyźnie rolę mocarstwową. Sympatje narodu polskiego oddawna zwracały się ku pobratymczemu narodowi czeskiemu, a odrodzenie polityczne obydwu tych narodów, które uwieńczyło wytrwałe i nigdy nie wygasające dążenie do odzyskania niepodległości, powinno ożywić i umocnić wzajemne sympatje i wspólnotę interesów obydwu narodów. Dla krzewienia tej idei powstaje w Łodzi Towarzystwo Polsko - Czechosłowackie, którego założycielami są pp. kurator Jerzy Gadomski, inż. Jan Holcgreber i notarjusz Stanisław Bulharowski. W piątek, dnia 9 maja r. b. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w sali Rady Miejskiej przy ulicy Pomorskiej 16 zgromadzenie organizacyjne Towarzystwa, które zagai senator Jan Rogowicz, prezes T-wa Polsko - Czechosłowackiego w Warszawie. Na porządku dziennym znajduje się m. in. odczyt prof. uniwersytetu warszawskiego Bohumila Vydry na temat:

„Polska a Czechosłowacja".

Stosunek wzajemny obu państw w przyszłości i obecnie. Potrzeba zbliżenia". Osoby, pragnące współdziałać w dziele zbliżenia polsko - czechosłowackiego, zechcą przybyć na zebranie organizacyjne Towarzystwa.

Są kobiety, które lubią się bawić...

Opinja znakomitego poety.

Molnar znakomity poeta węgierski — autor teatralny, o kolosalnem powodzeniu, należy do bardzo towarzyskich ludzi.

W pewnem towarzystwie, kiedy zeszła rozmowa na kobiety, Molnar wygłosił swoje w tej sprawie credo!

Kiedy poznajecie się z jakąś kobietą, bądźcie

bardzo ostrożni!

Istnieje bowiem pewien typ kobiecy, który wyeksploatuje was bez miłosierdzia! Są kobiety, które lubią się bawić, chodzić do restauracyj — ba, pić szampana. To nie jest jeszcze takie straszne. Ostatecznie też może kobieta zjeść i wypić!

Inne znowu przepadają za pięknemi strojami. Można i w tym wypadku, przy trochę dobrej woli dać sobie radę. Suknia wieczorowa, popołudniowa, futro, jeszcze jakieś inne fatałaszki, kochanka jest szczęśliwa — a ostatecznie nie jest się

jeszcze zrujnowanym.

Powiedzmy, piękna pani uwielbia biżuterję. Cóż w tem złego. Kupuje się na gwiazdkę pierścionek z brylantem, na imieniny naszyjnik, na urodziny kolczyki i sprawa jest załatwiona.

Ale istnieją jeszcze inne kobiety. Te nie żądają niczego, nie mają żadnych kosztownych zachcianek. Nie chcą szampana, nie chcą toalet, nie chcą biżuterji — ale żądają pieniędzy,

ciągle pieniędzy

— by je jako oszczędności ulokować. Strzeżcie się przed temi kobietami, bo w swem pragnieniu robienia oszczędności nie znają granic ani umiarkowania!

Z powyższych wywodów widać, że Molnar ma przedewszystkiem dużo pieniędzy, a następnie, że lubi je także wydawać.

Proszę o kufel piwa!

Jedyne pragnienie marynarza.

Drogo zapłacił za kufel piwa marynarz szwedzki Hjalmar Lindström.

Mieszkał on w tych dniach ze swoim kolegą, również marynarzem, Ake Johannsonem w małym hoteliku portowym w wielkiem mieście holenderskiem, Rotterdamie. Pewnego razu — a było to już dawno po północy — dostali obaj marynarze

gwałtownego pragnienia...

Zadzwonili tedy na gospodynię, posiadającą w hotelu jednocześnie niewielką restaurację i zażądali piwa... Gospodyni jednak, znająca od wielu lat swoich gości, oświadczyła im stanowczo, że o tak spóźnionej porze nie otworzy dla nich restauracji i piwa im nie da...

Po tych słowach odeszła. Marynarze, nie dając za wygraną, postanowili pójść do miasta i tam ugasić pragnienie. Jakaż jednak była ich wściekłość gdy okazało się, że przezorna gospodyni zamknęła na klucz drzwi ich pokoju.

Ale i ta przeszkoda nie zraziła ich. Postanowili wydostać się na wolność oknem...

Związano dwa prześcieradła i Lindström pierwszy zaczął się niem spuszczać... Ale w pewnym momencie prześcieradło wymknęło mu się z rąk i marynarz

runął na bruk...

Gdy odzyskał przytomność, znajdował się w szpitalu... Na szczęście odniósł tylko niezbyt groźne potłuczenia i obrażenia. A gdy lekarz zapytał go, czy ma jakieś życzenie, odpowiedział:

— Proszę o kufel piwa! Zdaje mi się, że drogo zań zapłaciłem.

Przestępczynie-zalotnice.

Wdzięk niewieści jako broń zbrodni.

Kochanki na emeryturze.

Przegląd aktów o zbrodniach kobiet — jak pisze wiedeński korespondent — zmusza do wniosku, że w przestępczości kobiecej najważniejszą rolę odgrywa

czynnik erotyczny.

W austrjackim zakładzie karnym dla kobiet, w Nieudorf pod Wiedniem, gdzie znajduje się obecnie

trzysta aresztantek,

dla których najkrótsza kara aresztu wynosi rok, znajduje się specjalny oddział dla przestępczyń w zakresie seksualnym, poczynając od dziewiętnastoletniej „debiutantki", a kończąc na dojrzałej, wielokrot niekaranej hochsztaplerce, od złodziejki - prostytutki do przestępczyni seksualnej.

W oddziale tym, zwanym w kołach „zawodowych" oddziałem „zalotnic", znajduje się wiele bardzo pięknych kobiet, w czem niema nic dziwnego, ponieważ urok cielesny stanowi ich naturalną broń zbrodniczą.

Niezwykle ciekawy typ przedstawia niejaka Hildegarda K., odbywająca obecnie ósmą zkolei karę w Austrji. Jest to hochsztaplerka „pierwszej klasy", o międzynarodowej sławie. Jest nietylko stałym gościem więzienia w Neudorf, lecz nie obce jej są wszystkie europejskie zakłady karne, a nawet poznała

więzienie w Tunisie.

K. jest niebezpieczną uwodzicielką, wysoką, smukłą kobietą, doskonale zakonserwowaną, pomimo względnie posuniętego wieku. Włada specjalną metodą „pracy" i jest mistrzynią w swym fachu.

W zakładzie karnym zachowuje się poprawnie, jest bardzo pracowita i haftem kunsztownym zarabia dobre pieniądze.

Gdy znajdzie się na wolności, obraca wszystkie swoje pieniądze na kupno najbardziej eleganckich i modnych toalet i biletu kolejowego do któregokolwiek z eleganckich uzdrowisk. I dostawszy się na miejsce, natychmiast przystępuje do „roboty". Rozgląda się za bogatym,

ale żonatym mężczyzną.

7 chwilą, jak dokona wyboru, natęża wszystkie swoje siły, by uchwycić upatrzoną ofiarę w swe sidła. Nie zdarzyło się jej jeszcze nigdy, by ktoś oparł się urokowi jej płomiennych oczu. Dopóki pozwalają wyzyskiwać się dobrowolnie, a p. K. nie lubi ograniczać swych wymagań, wszystko odbywa się spokojnie. W momencie jednak, gdy trafia na opór lub ostudzony zapał, używa środków przemocy: okradłszy przyjaciela, znika w niewiadomym kierunku.

Większość mężczyzn nawet nie wnosi skargi w obawie skandalu. Hochsztaplerka z umysłu wybiera żonatych mężczyzn, którym chodzi o ukrycie swych miłosnych przygód. W rzadkich wypadkach jednak trafiają się ludzie, obojętni na opinję i skandal rodzinny i wówczas — jest to nieodzowne ryzyko jej „fachu" p. K. dostaje się do więzienia. Podobne wypadki nie zrażają jej pomimo wszystko, gdyż od lat dwudziestu pracuje w obranym zawodzie.

Zakład karny w Neudorf gości nietylko przestępczynie państwowości austrjackiej. Zwłaszcza wśród hochsztaplerek jest wiele cudzoziemek, ujętych podczas „gościnnych" występów w Austrji.

Będzie rzeczą ciekawą dowiedzieć się, że

najwiecej zbrodniarek

dostarcza Szkocja, gdzie przestępczość kobieca dochodzi do 41 proc., najmniej zaś Grecja.

Specjalną klasę wśród erotycznych typów przestępczyń tworzą kochanki apaszów. Nie trzeba wcale jeździć do Paryża i Londynu, by spotkać się z niemi. Znajdują się wszędzie i nie brakuje ich także w więzieniu w Neudorfie.

Kochanki apaszów są młode tylko w powieściach i filmach; w rzeczywistości są to kobiety w wieku od lat 30 do 40.

Jest to zjawisko wytłumaczone. Apasz nie może znaleźć pomocy dla siebie w osobie młodej i niedoświadczonej, a pomocy potrzebuje w wielu wypadkach natury specjalnej, t. j. gdy chodzi o wydobycie szczegółów od mężczyzny dla ułatwienia zbrodni i o przynętę dla ofiary.

Kochanka apasza

zazwyczaj służy całej grupie, a poszczególni członkowie bandy opiekują się nią. Historja ciekawej kryminologji kobiecej notuje następujące dziwaczne zdarzenie:

Podczas obławy udało się policji ująć jedynie kobiecego członka bandy. Postawiona przed sądem, oczywiście nie wydała swoich towarzyszy, lecz wobec udowodnienia jej wielu kradzieży i szantażów skazano ją na trzy lata więzienia. Pozostali na wolności członkowie bandy odkładali podczas tego pewien procent ze zdobyczy każdorazowej zbrodni na dobro uwięzionej towarzyszki, wiedząc o tem, że po wyjściu z więzienia nie będzie mogła brać udziału w „interesach" ze względu na baczny nadzór policji.

Po odbyciu kary troskliwa i czuła banda wręczyła swej „kochance" zebrany

fundusz emerytalny.

Była to suma tak pokaźna, że za nią nabyła sklep z cukierkami i urządziła go wspaniale. Dziś prowadzi życie bez zarzutu i cieszy się najlepszą opinją w świecie handlowym.

—::-::—

Coś dla panów!



Słodka pieszczotka.

Szcześć miesięcy wystarczy,

aby poznać dobrze Rzym.

W Rzymie obiegła następująca anegdota, dowodząca niezwykłej pogody umysłu Ojca św. Przed niejakim czasem Papież przyjmował trzech turystów, przybyłych do Rzymu.

— Jak długo zamierza pan pozostać w Rzymie? — zapytał papież pierwszego z nich.

— Sześć miesięcy — odpowiedział zapytany.

— Będzie pan miał zatem czas gruntownie zwiedzić Wieczne miasto — rzekł mu na to Ojciec św.

Drugi z turystów na podobne zapytanie odpowiedział, że zabawi w Rzymie trzy miesiące.

— A więc będzie pan miał sposobność dobrze poznać miasto — była uwaga papieża.

Ostatni na koniec oświadczył, że może pozostać w Rzymie

tylko trzy tygodnie.

— W takim razie — powiedział papież z wesołym uśmiechem — zobaczy pan wszystko to, co naprawdę godne tu jest widzenia!

—:o:—

Podsłuchane.

ZAJĘCIE.

Sędzia śledczy: — Więc oskarżony twierdzi, że wykonywał najspokojniej w świecie swoje zajęcie, gdy nagle nadszedł policjant i zabrał go do komisarjatu? Jakie jest zajęcie oskarżonego?

Aresztant: — Jestem kasiarzem, panie sędzio.

ZABAWA.

Chłopczyk: Mamusiu: Ja i Halusia chcemy się bawić w ogród zoologiczny. Ja będę słoniem, a ona małpeczką. Baw się z nami mamusiu!

Matka: — A czem ja mam być?

Chłopczyk: — Mamusia będzie tą panią, która przywozi słoniowi i małpeczce czekoladę.

ZNA GO.

Mąż: — Dlaczego stawiasz na liście datę piętnastego, kiedy dzisiaj mamy dopiero dziewiątego?

Żona: — Bo chcę go dać tobie, byś go wrzucił do skrzynki.

—:o:—

Kącik pięknej pani.



1) Komplet podróżny z niebiesko - szarego tweedu z wypustkami i kołnierzem granatowym.

2) Kostjum koloru piaskowego: gładki żakiecik Wewnętrzna strona kołnierza trójbarwna. Spódniczka z boczną faidą.

3) Komplet z kraciastej wełny. Sukienka z jednobarwnym kołnierzem. Długi żakiet na sposób męski, z wyłogami barwy kołnierza sukienki.

4) Różowa bluzka z krepżorżetty, ze wstawkami bronzowemi i szalikiem.

5) Bluzka z jedwabiu sztucznego z kołnierzykiem chłopiecym i mankietami.

6) Elegancka bluzka ze wzorzystego szyfonu i kołnierza w kształcie pelerynki z odpowiednią podszewką.

7) Sukienka domowa z Krepp-Caid, bluzka z poprzecznemi naszyciami, kołnierz zawiązany w kokardkę.

8) Bluzka dla młodocianych z drukowanej etaminy. Kołnierz batystowy z kokardką

(w)

—:o:—

Co nas po pracy rozweseli!

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Cjankali.
Kameralny: — Kobieta z eleganckiego świata.
Teatr Popularny: — Dwaj kamraci.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Cyrk sportowy: — Walki francuskie.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Przekleństwo krwi.
Bajka: — Kobieta na księżycu.
Casino: — Hadżi Murat.
Capitol: — Arka Noego, film dźwiękowy.
Czary: — Jego Królewska Mość Douglas I.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Arena grozy.
Grand-Kino: — Rycerze miłostek.
Luna: — Zagłada od Wschodu.
Mimoza: — Upadły anioł (film dźwiękowy.)
Oświatowy: — Święte kłamstwo; dla młodzieży: Cyrkowiec mimo woli.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Władca karnawału.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Martwy krzyk. Ryff nareszcie sam.
Przedwiośnie: — Miłość w ogniu.
Resursa: — Dlatego, że cię kocham.
Splendid: — Melodja serc, film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Wesoły wdowiec.
Słońce: — Jarmark miłości.
Wodewil: — Władca karnawału.
Początek seansów o godzinie 4.

—:0:—

WINSZUJEMY,

Jutro: Izydorowi.
Wschód słońca 3.53.
Zachód — 7.13.
Długość dnia 15.20.
Przybyło dnia 7.38.
Tydzień 19.

Strachy źródłem zarobku.

Spekulować można na wszystkiem.

Najwięcej bodaj wszelkiego rodzaju aferzystów mają Stany Zjednoczone. Nie brak też tam „ptaków niebieskich", którzy ciągną nienajgorsze zyski z naiwności ludzkiej w sposób niepociągający za sobą kolizji z kodeksem karnym.

Do tego rodzaju „legalnych afer" należy handel mieszkaniami, które były terenem jakiejś zbrodni i o których się mówi, że w nich „straszy".

Mieszkania takie, zwłaszcza zajmowane ongiś przez

zamożnych samobójców

lub zamordowanych, zazwyczaj zaraz po tragedji opuszczane są przez pozostałych mieszkańców i później długo nieraz stoją puste, nie znajdując lokatorów, którzyby nie bali się „duchów" zamordowanych lub samobójców.

Korzystają z tego spryciarze: zjawiają się u gospodarza i oświadczają gotowość wynajęcia takiego mieszkania, o ile komorne będzie odpowiednie! Nie chcąc, by mieszkanie stało pustką, gospodarz czy administrator wynajmuje amatorowi za bardzo niską cenę, a nieraz nawet oddaje na pewien czas darmo lokal, za który przedtem pobierał wysokie komorne.

Spryciarz mieszka miesiąc, półtora, aż ludzie zapomną o wydarzeniu, jakie rozegrało się w tem mieszkaniu i wówczas wyszukują jakiegoś amatora, który zgodzi się je odnająć za odpowiednio

wysokie komorne.

Spryciarz na tej tranzakcji niezłe zarabia i — wyprowadza się do innego mieszkania, gdzie „straszy".

Redaktor naczelny: Franciszek Dembe

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański